Ner 135. Kraków, 17 Czerwca — Sroda. Rok 1863.

Wychodzi codziennie rano wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE:		POCZTĄ (w państwie Austryackiem):	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ RRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu" w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów.
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do bióra Administracyi „Czasu".
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nie przyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

Z dniem 1go Lipca 1863 r. rozpoczyna się nowy kwartał. Przedpłata na **Czas** na miesiące **Lipiec, Sierpień i Wrzesień** wynosi:

	w Krakowie:	*pocztą:*
kwartalnie	złr. 5	złr. 6
półrocznie	„ 10	„ 12
rocznie	„ 20	„ 24

Upraszą się pp. Abonentów o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i dawnego adresu drukowanego, a przynajmniej o wyraźne podpisy.

Prenumerata tak miesięczna jak i kwartalna przyjmuje się tylko od pierwszego do ostatniego dnia miesiąca.

Kraków, dnia 16 Czerwca.

Dziennik, w którym p. Bismark składa „swych myśli przędzę i swych uczuć kwiaty" objawia te uczucia i te myśli ze względu na powstanie polskie. Uczucia te tchną nienawiścią — co nikogo nie zadziwia; ale dla czego myśli te napełnione są obawą? *Nord deutsche allg. Ztg* nie obawia się wzrostu powstania polskiego, bo owszem dostrzega już upadek jego, nie lęka się rozpostarcia się jego na kraje polskie do Prus należące, bo wie, że powstanie polskie wymierzone jest przeciw Rosyi, lecz obawia się właśnie tego, z czegoby się cieszyć powinna, to jest, aby powtanie w Polsce nie upadło, bo wtedy propaganda rewolucyjna tak rewolucyi narodowej jak kosmopolitycznej, będąc w Polsce pokonaną, mogłaby rzucić się na Prusy, gdzie jak ów dziennik z naiwnością przyznaje, uprawiona jest dla przyjęcia jej nasienia rola. Wyznanie to jest najwymowniejszym komentarzem rządów obecnego gabinetu pruskiego. Ależ co mogło spowodować organ ministeryalny do jego złożenia, skoro żaden dziennik pod zagrożeniem ostrzeżenia nie byłby śmiał zadać tego pytania? W tem jednem leży znaczenie polityczne tego artykułu.

Wprawdzie gazeta pomieniona mówi zaraz potem, że żadnej szczególnej nie żywi w sobie obawy przed marą rewolucyi, bo rząd ma siłę, by pochód jej powstrzymać, lecz „uznała, iż na czasie jest przygotować czytelników na to co przyjdzie."

Właśnie stracono temi dniami w Warszawie człowieka, który siedząc w Londynie, korespondował, niewiedząc o tem, z policyą poznańską. Policya pruska w Poznaniu odgrywała rolę komitetu rewolucyjnego, drukowała proklamacye i rozsyłała je między obywateli, ażeby łatwowiernych w sidła swe złowić. Było to znane w pruskim policyjnym słowniku działanie owych *agents provocateurs*. Artykuł *Nordd. allg. Ztg*, który przygotowuje umysły w Prusiech do rewolucyi, ma cechę podobnież prowokacyjną. Obok niego zapewne inne jeszcze narzędzia ukryte są w ruchu; gazeta ma tylko obowiązek oznajmić, że „rola jest uprawioną" do przyjęcia nasienia rewolucyjnego. Ponieważ sejm chciał na drodze konstytucyjnej robić rządowi opozycyę, ponieważ municypalności zanosiły pełne uszanowania adresa i petycye do króla za utrzymaniem konstytucyi w swej mocy, a dzienniki trzymały się ściśle przepisów ustawy drukowej, przeto taki legalny opór nie podoba się rządowi. Chciałby on, by mu nastręczono sposobność zniesienia konstytucyi już i tak nadwerężonej, ale zawsze jeszcze tworzącej silną podstawę prawa publicznego; sposobność zaś tę znalazłby w pierwszym by najmniejszym ruchu, któryby dał się potem podciągnąć pod nazwę rewolucyi, czy to narodowej, czy kosmopolitycznej. Celem rządu jest zamach stanu; środkiem do niego może być najłatwiej jakiekolwiek zaburzenie. Aby zaś takiemu przypadkowemu lub umyślnie wywołanemu zaburzeniu nadać cechę rewolucyi przewidywanej, zapowiadanej, ostrzeganej, na to ma służyć ów artykuł w ministeryalnym dzienniku, o którym tu wspomnieliśmy.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 15 czerwca.

Trzy dni temu odeszła z gabinetu tutejszego odpowiedź do Paryża i Londynu, na uwagi jakie dwory Zachodnie uczyniły względem wiadomych sześciu punktów przez rząd tutejszy w sprawie polskiej proponowanych. O ile się zdaje, punkta te nie wielkim uległy zmianom w uwagach Francyi i Anglii, a wróciły prawie do swej pierwotnej formy w odpowiedzi. Austrya zajęła w niej wybitnie stanowisko konstytucyjne, albowiem tylko punkt tyczący się reprezentacyi krajowej, żąda nieco więcej swobody dla Królestwa kongresowego aniżeli mu dawał statut mikołajewski (nigdy w życie nie wprowadzony), lub też obiecywały reformy Aleksandra II w niczém nie wykonane ani dotrzymane. Widoczna, że w sprawie polskiej Austrya trzyma się ściśle prawa publicznego dawnego, którego wyrazem traktat wiedeński. Dla tego też propozycye jej różnią się bardzo od tych, jakieby zapewne postawiła Francya, gdyby nie była przyjęła (jak dotąd) roli pojednawczej, albo raczej roli sprowadzenia Austryi, Anglii i siebie do jednakowego mianownika. Wypada to na jedno, co gdyby oświadczyła, że przyjmować będzie zawsze propozycye austryackie, albowiem angielskie, równie do nowego prawa publicznego się odnoszą. Wątpić też należy, aby zawieszenie broni pod jakąbądź nawet formą i w jakichbądź rozmiarach Rosyi proponowane teraz było. Austrya dzisiaj na takowe nie przystaje. Cała więc siła dalszych negocyacyj dyplomatycznych polega podobno na identyczności punktów, jakie każde mocarstwo w nocie swej prześle. Noty będą te same co do treści; choćby więc nawet różniły się co do formy, można je uważać za jednę notę zbiorową. Parcie więc jest dość silne, ale krom tego, że Rosya będzie musiała przystać na wdanie się obcych państw w sprawy, które ciągle głosi jako sprawy wewnętrzne, nader łatwą będzie miała odpowiedź. Książę Gorczakow może odpowiedzieć krótko, że to wszystko, czego państwa dopiero żądają, już istnieje, bo tak ciągle rząd rosyjski utrzymuje przed gabinetami, — lub też, co gorsza, gdyby posunął żart aż do przystania na konferencye, któreby niczego innego na celu mieć nie mogły, jak zagwarantowanie ukazów cesarskich. Mówię co gorsza, bo mocarstwa zachodnie uzyskawszy nawet żądane rękojmie, sprowadzoneby były do wykonywania ich interwencyą zbrojną przeciw tym właśnie, na których korzyść działać chciały, a o których znowuby stanowiły bez żadnego udziału interesowanej strony.... Są to zapewne tylko przypuszczenia, o których dopiero z pewnością da się coś powiedzieć, gdy noty ogłoszone zostaną; tworzą one wszakże niebezpieczeństwo, w obec dzisiejszych okoliczności dość wyraźne.

Widzą je też osoby wysoko w rządzie tutejszym postawione; zawsze jednak niestety, sprawa polska, inaczej ujęta jak w onych wiadomych sześciu punktach, wydaje im się być krokiem bohaterskim, tak zwanym *heroisches mittel*. Jest on dla nich takim, albowiem pociąga za sobą zerwanie z wszelką dawniejszą tradycyą. Lecz uznając nawet bohaterskość takiego czynu, jakiegoby sprawa, polska na podstawie sprawiedliwości i moralności ujęta, od Austryi wymagać mogła, czyż to już jest pewnikiem i to niezaprzeczalnym, że zawsze i wszędzie bohaterskość z polityką pogodzić się nie da? Czyżby działanie Austryi w sprawie polskiej, mające na celu oswobodzenie krajów polskich z pod jarzma rosyjskiego, zawsze było niepolityczne, nawet gdyby interes państwa za takowem działaniem przemawiał? Czyż nie ma chwili w historyi, gdzie właśnie wielkość państwa pewnej bohaterskości w polityce wymaga? Czyż sam wiek Monarchy Austryackiego, i całe jego panowanie w tak trudnych chwilach dla państwa rozpoczęte, a przeobrażeniem całkowitem monarchii tak głęboko nacechowane, nie jest właśnie dla tejże bohaterskiej polityki wskazówką? Czyż przeobrażenie to ma być tylko na wewnątrz, bez sprowadzenia w harmonię i polityki zewnętrznej; a tak olbrzymie znów przemiany wielkich mocarstw, czyż się dziać mogą bez bohaterskiej — czyli co na jedno wychodzi — śmiałej a potężnej, wielkie interesa na celu mającej polityki? Nikt zapewne nie będzie zaprzeczał, aby przechowanie tradycyj nie było siłą; nikt przecie téj nie dowiódł lepiéj i więcéj od Austryi. Ale przecież tradycye się nie rodzą, ale się tworzą, i ktoś je rozpoczyna. Właśnie też wielkie i śmiałe polityki, rozpoczynają i otwierają tradycye. Nie upadają państwa ze zmianą tradycyj, skoro takowe duch czasu i wypadki opatrzne zmienić polecają. Wszystko przemawia za przekonaniem, że chwila taka rozpoczęcia nowéj tradycyi dla Austryi nadeszła. Sprawa polska nastręcza jéj wyborne do tego pole i niejako opatrzną sposobność. A nawet zapytaćby można, czy tradycye dawnéj Austryi nie zostały już opuszczone a przynajmniéj wielkiéj nie uległy zmianie w traktacie d 2 grudnia 1854 r.? Czy wojna krymska nie rozpoczęła już nowéj dla Austryi tradycyi? A niemniéj czy konstytucya lutowa nie jest nową tradycyą w domu Habsburgów i czy przez nią nie nastąpiło już zupełne z dawniejszą tradycyą zerwanie?

Bądź co bądź, powtarzam, że propozycye odeszły, że nie będą przedmiotem żadnéj noty, ale tylko telegraficznéj odpowiedzi z Paryża i Londynu, która już może i nadeszła, iż zaraz potem identyczne noty mają być razem w Petersburgu od trzech dworów wręczone.

W sprawie polskiéj nie ma tu nic nowszego. Rozszerzyłem się nieco nad tym przedmiotem, albowiem jest on różnostronnie rozbieranym i wielce zajmuje umysły. Nie od rzeczy zdawało mi się przedstawić i rozebrać zdanie w sferach rządowych często powtarzane.

Co do Reichsratu, o którym głównie pisaćby mi wypadało, dotąd jeszcze nie wiadomo, czy mowa tronowa ograniczy się na sprawach wewnętrznych lub też czy dotknie i polityki zewnętrznéj. Pierwsze zdanie ma za sobą większe prawdopodobieństwo. W kadym razie po téj polityce zewnętrznéj wzmiance lub przemilczeniu o niéj, można będzie sądzić o tryumfie polityki hr. Rechberga w gabinecie. Wiadomo, że nie chce on mięszać parlamentu w sprawy zewnętrzne. Wątpliwości atoli nieulega, że będzie adres Izby na mowę tronową. Z tym adresem wiążą się pierwsze działania deputowanych galicyjskich. Jeżeli bowiem Królestwo przemawia bronią, jeżeli w Berlinie nie byłoby deputacyi polskiéj, odezwać się do kogo, gdyby była jeszcze konstytucya, bo i rząd i sejm sprawie polskiéj są przeciwni; to w Wiedniu, milczenie deputacyi polskiéj jest niepodobne. Jakie atoli deputowani galicyjscy zabiorą w Radzie państwa stanowisko, dziś dokładnie określić nie można. Zbyt wiele okoliczności wpłynąć może na takowe, począwszy od mowy tronowéj. Z góry tylko i ogólnie da się powiedzieć, że stanowisko to będzie nierównie więcéj polityczne aniżeli parlamentarne. Nie mówiąc już o chwili tak przeważnie dla Polaków politycznéj, to sama okoliczność, że nie było sejmu lwowskiego, któryby uchwałami swemi dał podstawę i pole działaniu parlamentarnemu deputacyi galicyjskiéj, czyni jéj stanowisko przeważnie politycznem. Jeżeli prawda jest, że Czesi nie przybędą na Radę państwa (bo niemieccy deputowani z Czech zasiadać będą), to deputacya galicyjska znajdzie się już przez samą nieobecność dawniejszego sprzymierzeńca, na całkiem odmiennym stanowisku co do parlamentarnego działania. Późniéj więc będę mógł donieść, co postanowionem zostanie w tym względzie w kole deputacyi. Zda mi się atoli, że deputowani galicyjscy mają bardzo wyraźnie nacechowane w téj chwili ogólne stanowisko. Są oni bądź co bądź deputowanymi myśli polskiéj w obec rządu austryackiego i w parlamencie wiedeńskim. Z myślą tą ściśle się łączy interes prowincyi w składzie monarchii będącéj, do straży którego to interesu są powołani do Rady państwa. Udział ich więc w obradach zawisł głównie od kierunku polityki przez rząd i parlament przyjętéj. Od téj polityki zależy także i parlamentarne deputacyi stanowisko, które się zapewne przy dyskusyi nad adresem jasno wykaże.

Warszawa 12 czerwca.

⊙ W przeszłym liście donosiłem o krwawych egzekucyach moskiewskich, i ten list smutnemi wiadomościami z placu egzekucyi, z pola mordów, zapełnić muszę. Wczoraj, jak nam mówili oficerowie będący dzisiaj na straży szubienicy, rozstrzelali w fosach cytadeli trzech więźniów, których nazwiska późniéj doniosę, (patrz niżéj. P. R.) Dzisiaj o godzinie 5téj rano, na szubienicy wystawionéj na stoku cytadeli pod samemi wałami na prawo od bramy, przez którą wyjeżdża się od Warszawy do cytadeli, powiesili Moskale księdza Agrypina Konarskiego kapucyna i Henryka Abichta, syna profesora uniwersytetu wileńskiego. Trupy ich w białych, śmiertelnych koszulach, wiszą jeszcze w téj chwili na hakach szubienicy, wiatr niemi kołysze, lud się gromadzi, oburzenie silne, mianowicie też pomiędzy ludem, który jest zgorszony rozkazem W. Księcia powieszenia księdza, iż jego całą winą jest to, że był kapelanem w obozie Kononowicza. Szlachetna twarz księdza Agrypina z długą brodą, wspaniałą jest jeczcze na szubienicy; Abicht mężczyzna lat 28, delikatnych rysów, włosów pomimo młodości siwych. Wojska ogromna liczba jak przy egzekucyi Jaroszyńskiego, Rzońcy i Rylla. Słońce pali, parno w powietrzu i w duszach upały, rozjątrzenie objawi się silnym odwetem.— Chcąc przerazić polskie duchowieństwo, powiesić rząd moskiewski kazał, księdza Konarskiego, uważając za winę prowadzenie z krzyżem obrońców Polski do bitwy, uważając za winę spowiadanie umierających na polu bitwy, uważając za winę mszę w obozie i słowa prawdy Chrystusowéj do żołnierzy polskich wyrzeczone. Widocznie nienawiścią przejęty jest W. Książę do Polski i Polaków. Nienawiść ta posunęła go do okrucieństwa, liberalny niby książę nakazuje mordy wojsku, podpisuje wyroki śmierci. Ksiądz Agrypin Konarski, jako dobry Polak rozumiał, że obowiązkiem kapłana jest znajdować się w obozie i nieść pomoc duchowną potrzebującym jéj żołnierzom prawa i prawdy. Po rozejściu się oddziału Kononowicza, pojechał do Warki, gdzie idącego z brewiarzem kozacy ujęli i przyprowadzili do Mellera Zakamelskiego, który kazał go bić i wiązać, a związanemu pluł w twarz; późniéj przywieźli go do cytadeli, gdzie W. Książę bez zdjęcia sakry powiesić go kazał.

Zakon Kapucynów dał więc Polsce nowego męczennika Ojczyzny i wolności.

Henryk Abicht, rodem z Wilna, człowiek wykształcony i bardzo stanowczego charakteru. Gdy znajdował się w emigracyi w Londynie, oszukany przez policyę pruską, dał się wciągnąć mimowiedzy swojéj w intrygę ułożoną przez, Bärensprunga, Niedersztettera i tym podobnych ajentów tajnéj i jawnéj pruskiéj policyi; ztąd nazwisko jego figuruje w owéj sławnéj sprawie podniesionéj przez posła Niegolewskiego, ztąd imię jego i dobra sława wiele ucierpiała. Jednak Abicht był dobrym Polakiem. W Londynie zaprzyjaźniwszy się z Hercenem, pomagał mu w jego pracach. Uczył się przytem chemii i innych nauk. Gdy wypadki nasze ożywiły naród, Abicht pod zmienionem nazwiskiem przyjechał do Warszawy, i chciał czynnie służyć sprawie narodowéj. Wysyłano go dla przejmowania depesz moskiewskich i w takiéj podróży w Garwolinie przeszłego roku w grudniu, wzięty został przez burmistrza, który za to ukaranym już został. W komisyi śledczéj, tłumaczył się ze swobodą i wielką rezygnacyą. Luterańskiego był wyznania; gdy mu dano krzyż i proszono, żeby go wziął z wiarą rzekł, że „ja kocham Boga i kocham Ojczyznę". Należał on do gwałtowniejszego u nas stronnictwa. Nikogo w badaniu cytadelnem nie wydał. Nie chciał, żeby za nim prośbę podawano. Chciał zginąć z czystem imieniem, i tak zginął, a śmiercią swoją zatarł błąd młodości, w którym dozwolił się użyć za narzędzie intrygi pruskiéj w Poznaniu.

Umieją umierać nasi męczennicy. Opowiadają o Zygmuncie Padlewskim, że gdy go miano rozstrzelać i chciano mu oczy zawiązać, niepozwolił. Komenderujący egzekucyą powiedział, że nie może uchybić formie, i że pośle do jenerala Semeki po rozkaz w tym względzie. „To pan poszléj". Przez czas potrzebny na drogę i powrót z miasta posłańca, Padlewski stał u słupa nad swoim grobem i palił cygaro. Zakopali go jeszcze na wpół żywego. Padlewski był mężczyzna średniego wzrostu lat 27, przystojny, obejścia się bardzo dystyngowanego. Przed powstaniem był członkiem Komitetu Centralnego Narodowego. On pierwszy z oficerów, stanął w puszczy Kampinowskiéj na czele formującego się oddziału z młodzieży wyszłéj z Warszawy w dniach 15, 16 i 17go stycznia r. b.

Przeszłego roku, gdy Abicht, w tłumie ludzi stał przy szubienicy Rzońcy i Rylla, rzekł do swoich przyjaciół: „i mnie wkrótce na tem samem placu zobaczycie na szubienicy". Prorocze słowa, szubienica jego odległą jest tylko o kilkaset kroków od miejsca, gdzie stała szubienica Rzońcy. Księdza Konarskiego i Abichta, wyprowadzono z cytadeli na śmierć przy odgłosie muzyki. Żołnierzom przeczytano różne kłamliwe zarzuty porobione powieszonym, w celu większego ich oburzenia przeciw Polsce.

Z pola boju otrzymujemy następujące wiadomości. Na Podlasiu pomiędzy Radzyniem a Wolyniem, oddział Krysińskiego w lesie w nocy z 10go na 11 czerwca zrobił zasadzkę na dwie roty Moskali, wracające do Radzynia, po dopełnionych gwałtach we wsi Kopina. Zasadzka udała się, Moskale ponieśli klęskę, zabrano im dwa wozy z bronią a trupów odwieziono kilka wozów; liczba rannych również znaczna. Straty nasze są małoznaczące.

Dnia 10 była potyczka na Podlasiu pod Sokołowem; Moskale żądali posiłków i jenerał Drejer wczoraj wyszedł z Siedlec na pomoc swoim pod Sokołów. Rezultatu nieznamy jeszcze. Lelewel uniknął boju w okolicach Lubartowa, skończyło się na kilku strzałach, obecnie znajduje się na Podlasiu. W Międzyrzeczu Podlaskim, także 10go czerwca, oddział konnych strzelców (żandarmów) dowiedziawszy się o patrolu kozackim przybyłym do miasta, napadł na niego na ulicy miasta i 6 kozaków zabił; zabrał konie i broń. P. Zygmunt Wielopolski, po nieszkodliwym dla żadnéj strony, pojedynku w Belgii, powrócił do Warszawy. Pojedynek ten potrzebnym wcale nie był.

Warszawa 13 czerwca.

⊙ Oburzenie z powodu powieszenia księdza Konarskiego wzrasta. Powieszono go bez wiedzy Arcybiskupa, co większa, w osobie jego pogwałcono tyle razy zgwałcone prawo Kościoła. Żołnierzom dla oburzenia ich czytano, że wieszają go za wyroki śmierci na żołnierzy wydane, jakem to wczoraj donosił; w rzeczy zaś samej nie czyniono mu tego zarzutu, bo uczynić się nie dał, i jak *Dziennik Powszechny*, pismo rządowe moskiewskie donosi, zarzut mu zrobiony, za który go powieszono, było spełnianie obowiązków kapelana obozowego. Niesłychana rzecz, ażeby za odprawienie mszy, kazania i spowiadanie powstańców wieszano księży. Egzekucya Konarskiego daje wyobrażenie o zawziętości Moskwy i o nienawiści do katolicyzmu; jest jeszcze jednym dowodem, że Moskwa niezdolna jest u nas do spokojnych rządów. Niegodziwość moskiewska i złośliwość nieubłagana usiłowała rzucić plamę na pamięć męczenników — i Abichta robią złodziejem pieniędzy własnego stryja, a ks. Konarskiego pijakiem. Niepotrzebuję przekonywać o fałszywości tych zarzutów. Potwarz i oszczerstwo, to broń Moskwy dawno znana. Winy Abichta — tak jak widzimy je w urzędowym moskiewskim organie przedstawione — niekwalifikowały go także, nawet według praw moskiewskich, na szubienicę. Na tych dwóch osobach, dopuszczono się więc strasznego bezprawia. Abichtowi nie pozwolił Jermołów komunii przyjąć; z księdza Konarskiego zdzierano gwałtem habit, bo ks. Konarski, który w zakonie przysiągł, że umrze w habicie, zedrzeć go sobie niepozwolił. Gdy Abichta wieszano, ks. Konarski modlił się: modlitwę jego przerwał mu Jermołow, pędząc go na szubienicę. Spokojnie i mężnie obydwaj zginęli.

Gdy Abichtowi odczytano wyrok śmierci i oświadczono, że może odwołać się do łaski carskiej, odrzekł z dumą: „od zbójców łaski nie żądam!" Winy w wyroku jego tak były określone: 1) Za emigracyę w 1857 r. 2) Za należenie za granicą do demokratyczno - republikańskich towarzystw. 3) Za współpracownictwo w wydawaniu Kołokoła. 4) Za przygotowania do rewolucyi. 5) Za posiadanie broni. 6) Za zrobienie fałszywych paszportów dla Kozlowskiego i Malczewskiego. 7) Za usiłowanie przy aresztowaniu strzelenia do burmistrza w Garwolinie i 8) Za niewydanie osób należących do spisku.

Ksiądz Feliński zażądał wydania ciała księdza Konarskiego, odmówiono mu. Napisał protest, na którym podpisał się sam i cały konsystorz; w nim oświadcza, że odwoła się do Stolicy Apostolskiej z żądaniem protestu przeciwko pogwałceniu praw Kościoła. Za to jak i za list do Cesarza, drukowany w *Montiorze*, zawiozą Arcybiskupa dla tłómaczenia się do Petersburga. Jutro wywożą Arcybiskupa. Powszechnie mniemają, że wywożą go na wygnanie. Mówią nawet, że do Wołogdy ma być wywieziony. Gwałt więc za gwałtem następuje.— Murawiew w Wilnie rozstrzeliwa księży. Donosiłem już o rozstrzelaniu księdza Stanisława Iszory wikaryusza z Żołudka dnia 3go czerwca r. b. Dnia 5go czerwca o godz. 11 rano na rynku także w Wilnie rozstrzelano księdza Rajmunda Ziemackiego, księdza kościoła wiewierskiego, z powiatu Lidzkiego, za odczytanie manifestu polskiego zgomadzonemu ludowi w kościele;— a za takież odczytanie i ksiądz Iszora był rozstrzelany. Razem z księdzem Ziemackim rozstrzelano obywatela Alberta Laskowicza za pomaganie powstaniu.

Dnia 12go czerwca w fosie cydadeli warszawskiej, rozstrzelano Kowalskiego junkra, Dąbrowskiego i Sokołowskiego oficerów. Jacy to oficerowie, jakie są ich imiona i za co rozstrzelani? jeszcze nie wiemy. Obficie więc leje się u nas krew z pod rąk katów: znaczna liczba nazwisk przybywa do martyrologii polskiéj. Egzekucye te ducha nie osłabiają, lecz przeciwnie podnoszą go.

Wywieziono do Syberyi: Kowalskiego, Konopkę, księdza Kułakowskiego kamedułę, Magdzickiego, Mączewskiego, Luboińskiego, Sochaczewskiego, Obarskiego Ksawerego — prócz wielu innych. Sybir znowuż zaludni się polskiemi wygnańcami.

Oczekują nowych egzekucyj, bo sądy wojenne polowe sądzą od poniedziałku; a W. Książę gniewa się, Cesarz zaś jest w złym humorze. Dichtwald, ów mistrz katowskich ceremonij, do dalszego użytku zatrzymany został w cytadeli. Mówią, że nastąpią hurtowne rozstrzeliwania. Kiedyż nastąpi chwila, w któréj moskali nie będzie — i sceny okrucieństwa ustaną?

Aresztowani zostali: Frnciszek Brzozowski, Pogorzelski maszynista, Karol Moderan, Ignacy Kufczyński, Józef Antoniewski, Julian Bretsznajder, Antoni Zwierzchowski, Ignacy Mahacz. Poszukują do aresztowania: Zarembskiego, braci Załuskowskich, Koźmińskiego Leopolda, Aerbacha Feliksa. Aresztowano jeszcze Józefa Strojkowskiego, Stanisława Strzałkowskiego, Bekkera i Michniewicza służącego, dwaj ostatni wzięci na Nowym Świecie za niezdjęcie czapki przed Carewiczem. W Piotrkowie komisya śledcza donosi o uwięzionych: Antonim Tokarskim, Franciszku Rejkowskim służacym, Adamskim Sewerynie, Janie Zarembskim, Leonie Hertzu, Franciszku Śliwińskim, Bartłomieju Płaczkiewiczu.

W. Książę Konstanty często odbywa spacery z liczną zgrają kozaków, patrząc, czy kto z przechodniów czapek nie zdejmuje. Kilka aresztowań nastąpiło już z tego powodu, szczególniej w alei Belwederskiéj, gdzie nieraz W. Książę pieszo odbywa przechadzkę, a jako nieróżniący się od każdego oficera nie łatwo poznanym być może. Małżonka W. Księcia w dniu 4 czerwca, w orszaku odbywała przejażdżkę konno. Pani Łabęcka, obywatelka w Warszawie zamieszkała, udała się w tym dniu na spacer własnym ekwipażem do lasku Łazienkowskiego, ze swymi służącymi Teodorem Kurczyńskim stangretem i Józefem Domżalskim lokajem. W chwili, gdy przejeżdżała kareta pani Łabęckiej, nadciągnął orszak W. Księżnej; stangret i lokaj p. Łabęckiej nie zdjęli czapek, wieczorem więc tegoż dnia zostali w domu aresztowani, a trzeciego dnia pod okiem komisarza policyi Suszczyńskiego i dwóch inych asystentów wykonano na nich wyrok. Pierwszy odebrał 40, a drugi 60 razów. Podczas egzekucyi tłoczono im czapki w usta dla stłumienia jęku, gniotąc ich przytem kolanami i pastwiąc się po rosyjsku. Obadwaj są złożeni chorobą i używają pomocy lekarskiej; mają żony i dzieci. Prawdopodobnie denuncyantem tych biednych ludzi był adjutant w tym samym domu, co pani Łabęcka mieszkający. Okrucieństwo i śmieszne motywa do bolesnego wyroku, zostawiono bez jakiegobądź śladu urzędowego w policyi, ażeby potem można zaprzeczyć temu w *Journal de St. Petersbourg*.

Kłamliwe biuletyny moskiewskie głoszone przez *Dziennik Powszechny*, drukowane są oddzielnie na kartkach i rozrzucane na prowincyi pomiędzy ludem wiejskim dla osłabienia ducha, który jest coraz patryotyczniejszy. W Nagoszewie chłop Sołtysiak własną stodołę i chałupę, w których moskale zamknęli się i do naszych ztamtąd strzelali, podpalił. Piękny ten czyn poświęcenia całego mienia dla dobra Ojczyzny, Sołtysiak przypłacił życiem, został bowiem zamordowany z dwoma innymi chłopami, którzy również zaszczytny udział wzięli w tej walce. W Skowilnie, w Mławskim powiecie, moskale napadli na 20 młodych ludzi, odarli ich, poranili, zrabowali i do niewoli zabrali.

W Ostrogskim powiecie, na Wołyniu, była garstka naszych z dwudziestu kilku ludzi złożonych a schowanych na wysepce błotem i wodą otoczonej pod wsią Mlakoty. Napadnięci przez moskali w znacznej sile pod dowództwem kapitana Czuprunowskiego (25 maja) bili się długo i zawzięcie pod dowództwem Leona Grinbauma i Lubinieckiego, który poległ, jako i, jeżeli wierzyć doniesioniom moskiewskim, 22 walecznych. Straty moskale swoje podają tylko na pięciu. Tak więc prawie cały oddział, jeżeli znowu mamy wierzyć doniesieniom moskiewskim, poległ bohatersko, a dzikiemu wrogowi nie poddał się.

Z Inflant polskich 7 czerwca.

L. R. Choć wielkiemi ofiarami, zdarliśmy jednak maskę z caratu. Dziś już stoimy w obec czynów rządu, który starał się dotąd uchodzić przed światem za łagodnego, a pokryjomu dokonywał zbrodni, więził, wysyłał do Sybiru, obiecując ciągle łaski i szczycąc się ojcowskiem pobłażaniem. Nie pojmujemy dla czego dziś wystąpił otwarcie? Jednak dziękujemy mu za to. Carat litujący się, carat bolejący przed światem za Polską, wydający amnestye, wystawił teraz szubienicę, pokopał doły, sprowadził katów, i z pomocą jenerała Murawiewa i Dłotowskiego zaczął swoje czynności, rozpoczął w swój dawny sposób prześladowania katolików, mordowania księży i zabijania Polaków. Dla nas, cośmy prawie w kajdanach posiwieli, dla nas, cośmy widzieli śmierć Konarskiego, zabójstwo dokonane w Grodnie przez teraźniejszego Murawiewa na Wołłowiczu, co pamiętamy powieszenie Zawiszy i prześladowanie tysięcy unitów, nawrócenie siłą milionów, czynności te nie są nowiną. Ale dziś carat potrzebuje nowych środków, wymyśla inne sposoby. Z jego rozkazu służalcy fabrykują adresy, co we frazesach wierno-poddaństwa odgrażają się Polakom. Te adresy pragnie rząd moskiewski napisać także od Litwy i Inflant; chce konieczne, aby rodzinna ziemia Jagiełły i Witolda, Zygmuntów i Warneńczyków, aby Litwa rodzicielka śgo Kazimierza, co tyle poniosła poświęceń, aby wiekową jedność z Koroną utrzymać, podpisała adres wyrzekający się swej narodowości i praw swoich. Jednak wszystkie podstępne, zdradzieckie podejścia i wybiegi nie udały się. Zdawało się im, że w polskich Inflatach i na Bia-

łej Rusi można będzie albo podstępem albo postrachem wymódz wyrzeczenie się. Podburzano lud wiejski, więziono wielką liczbę mieszkańców, straszono rzezią; jednak wszelkie usiłowania rozbiły się o stałość ludności Inflant i Białorusi! Złość i wstyd owładnął despotów. Całą wściekłość zemsty obrócili na polskie Inflanty za to, że pierwsze teraz jak i przed wiekami, chroniąc się od prześladowań Moskwy, dobrowolnie przytuliły się do łona wspólnej Matki Polski! Cały kraj za Dźwiną, przeniosłszy okropne religijne prześladowanie za unię, dziś znosi cały ciężar niełaski! Od chwili pierwszych wypadków, odzywaliśmy się do was z Inflant, niosąc nasze radości i bóle na wspólną radę. Wtedy chcieliśmy wyjaśnić wam, że carat kłamie przed całym światem o swych najlepszych chęciach dla Polski, a więc dla nieoddzielnych jej dzieci Inflant i Białorusi. Dziś i to niepotrzebne; tacy pełnomocnicy caratu, jak Murawiew, Dłotowski i inni, rozesłani po całym naszym kraju, sami sobą dają tego świadectwo. Wszystko co w tym zakątku naszej ziemi nosi imie Polski, podpadło prześladowaniu. Rozrzucili po całym kraju odezwy wzywające do rzezi. Ale gdy spostrzegli, że świat o nich przez dziennik *Czas* z dnia 19 maja już zawiadomiony, zaparli się bezwstydnie tych odezw w *Journal de St Petersbourg*. Z tego powodu powtarzamy znowu w obec całego świata, że odezwa do rzezi, jak ją podał *Czas*, była rozesłaną posileńcom, starowiercom, nawet rozwożoną przez policyę między miejscową łotyską ludnością, zachęcając ją do łączenia się z posileńcami dla wyniszczenia panów polskich, po których ziemie dworskie będą im oddane. Akt ten najlepiej objaśnia sposób, jakiego chwycił się rząd moskiewski dla utrzymania się za Dźwiną. Zdaje się, że redaktorami tej odezwy są popi razem z gubernatorem wileńskim, który zapewne za to, że tak ważnej sprawy nie umiał prowadzić sekretnie, popadł w niełaskę i wypędzony z gubernatorstwa. Że popi na Białorusi biorą udział we wszystkich podobnych zajściach, przypominamy wam jako dowód rok 1840 i następne, kiedy Siemiaszko *) z adeptami, z knutem i kajdanami w ręku, wprowadzał na Litwę prawosławie. Wtedy sieli zbrodnię, dziś chcą zbierać owoce. Moskale znosząc unię na Litwie, chcieli tem samem rozłączyć całą litewską krainę z Koroną i dzisiaj twierdzą wbrew jasnym dziejom, że to nie był nigdy kraj polski, bo jest zasiedlony prawosławnymi, których sami z unii przemocą na syzmę przeprowadzili. Stawię im na świadectwo metropolitę kijowskiego Cimulaka, żyjącego za czasów Witolda; ale zapewne i tego zaprą się. Takaż być musi ich wściekłość teraz, kiedy ten tyle podburzany, demoralizowany i łudzony lud, choć miejscami zewnętrznie im przychylny, w duchu czeka tylko chwili oswobodzenia się od popów i wrócenia do unii z rzymskim kościołem i Polską. Rząd moskiewski, aby być przeciw nam silniejszym, pogodził się pozornie ze starowiercami, których się obawia; nawet cesarz przysięgający na wytępienie starej wiary, przyjmował deputacye starowierców.

Wiecie już zapewne, że Dłotowski z rozkazu Murawiewa wezwał witebskiego guberskiego marszałka, rozkazując mu pod karą śmierci napisać odezwę do obywateli, wzywającą ich do podania błagalnego adresu. Na co odebrawszy odmowną odpowiedź, chwyta, więzi powiatowych marszałków, zasadza do lochów, a nawet Rodziewicza, marszałka newelskiego powiatu, obiecuje powiesić; a chcąc pokazać, że ma prawo sam karania śmiercią, wydaje wyrok na hr. Leona Platera, i chwali się nawet, że mógłby go powiesić, „ale robi łaskę i tylko skazuje na rozstrzelanie“. Te słowa przypominają manifest o amnestyi.

Z Inflant polskich 8 czerwca.

† Wzywamy całą Polskę do westchnienia po śp. Leonie Platerze! rozstrzelanym dzisiaj o godzinie 11-ej rano na placu za fortecą w Dynaburgu. Na ziemi, gdzie praojciec jego walczył — być może na tem miejscu gdzie Henryk Plater jadący od stanów Inflantskich jako poseł do króla Zygmunta Augusta, żegnał swych pełnomocodawców — na dziedzicznej ziemi Platerów *) moskale zabili młodzieńca zaledwie 26 lat mającego! Nie możemy w tej chwili opisać wszystkiego, co poprzedziło męczeństwo; powiemy tylko, że Leon Plater umarł jako ofiara Polskich Inflant, za wolność całej Polski! Byliśmy zdala, a widzieliśmy jak ukochane to dziecię całych Inflant nie zlękło się katów, jak po przeczytaniu wyroku (a czytanie trwało 14 minut) Leon ukląkł, modlił się, ucałował swego spowiednika, jak sam wdział koszulę — zbójcy zawiązali mu oczy kapturem, i tak prowadzili więcej 40 kroków, jak szedł śmiało jak niezachwianie stanął u słupa śmierci. Zagrzmiały strzały, my wznieśliśmy ze łzą w oku cichą modlitwę i pożegnaliśmy go po strzałach wiecznem odpoczywaniem. Wnet zbójcy rzucili się do zwłok, wrzucili do jamy, zasypali i postawili wartę! Tak postępowali z męczennikami pierwszych wieków, lękając się chrześcian bezbronnych, wykradających zwłoki męczenników. Wracając wstąpiliśmy do jedynego tutaj parafialnego kościołka katolickiego, bo kościół piękny murowany, który jadąc koleją od Wilna ślicznie na horyzoncie potężnemi wieżyczkami odbija, moskale zabrali na cerkiew prawosławną. W kościołku już były biedne płaczące kobiety, siostry zabitego, kilku krewnych i przyjaciół: wszystko klęczące we łzach z modlitwą błagalną! Biedna matka nie płakała — staruszka, klęcząc cicho modliła się. A gdy wszyscy koło niej płakali, ona ich cieszyła: „Nie płaczcie, „powtarzała, widzicie, ja nie płaczę — płakałabym, „gdyby mój Leon był się zląkł wyroku moskie„wskiego; byłam dziś w więzieniu, błogosławiłam „go, modliłam się z nim i za nim.“ Zaiste tylko wiara w świętość polskiej sprawy, tylko modlitwa może wyjednać, żeby Bóg udzielił podobnego męztwa i wytrwałości! U nas wszystkich były łzy w oczach. Patrząc na wielkość poświęcenia się, wynieśliśmy tem jeszcze silniejsze przekonanie, że nierozdzielna Polska nie umrze w moskiewskich kajdanach.

Postawiono u mogiły wartę moskiewską z 20 ludzi, o północy zwiększono ją. — Około 1-ej podjechało dwa wozy: na jeden włożyli słup, a na drugi wykopane ciało położyli i odwieźli do twierdzy — dół mogiły zasypali, a ziemię zrównali. W twierdzy, zdaje się na Konstantynowskim bastionie zakopano tymczasem ciało.

*) Dalecy jesteśmy od tego, byśmy winili księży wschodniego kościoła. Owszem przeżywszy 23 lat między Moskalami, znaliśmy ludzi światłych, pełnych cnót ewangielicznych, niezdolnych do religijnych zbrodni. Dajemy o tem publiczne świadectwo. Mówimy tu o renegatach Siemiaszkach, Homolickich, Łużyńskich i innych, co dla biskupiej infuły nieśli kajdany na ewangeliczną swobodę. Najlepsze dał zdanie jeden dygnitarz o metropolicie Józefie (Siemiaszce) „a to nie ten Józef, którego bracia sprzedali, ale to ten który braci sprzedał.“ P. Kor.

*) Starostwo dynaburgskie z miastem aż do rozbioru kraju należało od czasów krzyżackich do Platerów. P. Kor.

Inflanty Polskie 9 czerwca.

W nocy uwięziono dynaburgskiego powiatowego marszałka hr. Ludwika Platera, zapewne za podanie się do dymisyi i niepodpisanie adresu. Straciwszy wczoraj synowca, czyżby na świeżej mogile mógł kłamać? Do takich kłamstw zdolni tylko służalcy Caratu. Dodamy jeszcze, że krew polska leje się już i w więzieniach. Murawiew, któremu dobrze są znane sposoby męczarni, przy indagacyach już ich używa: biją, torturują, morzą głodem a najsilniej dręczą tych, których podejrzewają o stosunki z Rządem Narodowym. Całą wściekłość w tej chwili obrócili na księży, odgrażając się, że właśnie w ich ręku musi być Komitet, a Dłotowski klnie się, że go wykryje.

Jeszcze słów kilka o arbitralnym i niesprawiedliwym wyroku śmierci, spełnionym przez jener. Dłotowskiego na śp. Leonie Platerze. Sp. Leon według praw polowych wojennych sądu moskiewskiego należał do 2ej kategoryi, jako podrzędny oficer wojska narodowego, zostający pod rozkazami naczelnika wojennego Zygmunta Bujnickiego, który potrafił umknąć z matni moskiewskich, dostając się do oddziału żmudzkiego. On to na tygodzień właśnie przed rozstrzelaniem Leona Platera, przez swoją żonę na piśmie przesłał komisyi zeznanie i opis szczegółowy swojego dowództwo przy odbiciu transportu moskiewskiej broni. Z początku posądzono, iż zeznanie to jest sfabrykowane, odrzucono je; a po zamordowaniu Leona Platera, żonę p. Bujnickiego uwięziono w kazamatach twierdzy i naznaczono 7miu tygodniowy termin, w przeciągu którego, jeżeli sam Bujnicki nie stawi się przed mordercami moskiewskiemi, obiecano żonę jego zamordować przez powieszenie. Trzeba wiedzieć, że Plater tak był szlachetny i wytrwały, że do ostatniej chwili, do skonania, wszystkich bronił, a tylko siebie potępiał, przyjmując cały ciężar odpowiedzialności na siebie. Tym samym wyrokiem zatwierdzonym przez Dłotowskiego, którym skazano hr. Leona Platera na zamordowanie, skazano także 8 jego służących do ciężkich robót syberyjskich; innych dwunastu na wieczną służbę do batalionów orenburgskich i rot aresztanckich. Dzisiaj 10go czerwca uwięziono w kazamatach chorą obywatelkę Szczotkowską, księdza Zdanowskiego, księdza Pacewicza i księdza z Uciany, którego nazwisku nie wiemy.

Wrocław 13 czerwca.

† Powtarzające się od kilku dni częste i długie narady gabinetowe każą się domyślać, że ministeryum jeszcze przed wyjazdem króla do Karlsbadu, naznaczonym na 18go b. m., chce się stanowczo zapewnić względem dalszych ważniejszych kroków, któreby mu w czasie nieobecności króla, w interesie panującego dziś systemu, uczynić wypadło. Obecna sytuacya polityczna nie jest tego rodzaju, aby wewnętrzne i zewnętrzne sprawy państwa mogły być na czas pewien zawieszone na kołku. Oddalenie króla z stolicy trwać będzie kilka tygodni. Z Karlsbadu ma on się udać do Szwajcaryi, a potem do Baden-Baden. Podróż do Ostendy tego roku zaniechana. Lekarze radzą, aby w ciągu kuracyi król nie zajmował się sprawami publicznemi. Ponieważ to rzecz niemożebna, urosła stąd pogłoska, że na czas kuracyi ustanowioną będzie rejencya, którą obejmie książe Karol młodszy brat królewski, jako najbliższy agnat, zgodnie z art. 56 ustawy konstytucyjnej. W takim razie, wedle tegoż artykułu, musiałyby być izby natychmiast zwołane, aby na połączonej sesyi uznać i uchwalić konieczność rejencyi. Miałbyż to być powód, że izba poselska nie została rozwiązaną? Tak niektórzy wnioskowali.

Na pogłoskach teraz nie zbywa; każdy dzień przynosi nowe; wielu z nich prasa nie śmie powtarzać; pod postanowienie z d. 16 t. m. można najniewinniejsze wieści podciągnąć; bezpieczniejsza milczeć. Mimo to, ostrzeżenia stoją na porządku dziennym. Jeden z dzienników prowincyonalnych otrzymał je za to, że się poważył pisać w tej chwili o ordonansach Karola X. Domysłowa tendencya wystarczyła do umotywowania danego napomnienia. Samo ostrzeżenie wyraźnie motyw ten podaje, przyznając, że artykuł *Gazety westfalskiej* trzymał się ściśle historycznego faktu bez robienia aluzyi. Są to więc już nie fakta, nie rzeczywiste przewinienia, lecz domniemywane intencye, podejrzywany sposób myślenia, które ulegają karze. Niepodobna, aby taka procedura przeciwko prasie długo utrzymać się mogła. Nie mogę pozbyć się przekonania, że to tylko przemijający środek, który zostanie cofnięty, skoro oczekiwany skutek okaże się chybionym. Wykonywanie bowiem nowych przepisów prasowych nieuspakaja lecz drażni coraz więcej opinią publiczną.

Reprezentacye miast nie dały się wstrzymać zakazami i groźbami rejencyjnemi od wysyłania deputacyj i zanoszenia adresów i petycyj do króla w celu uzyskania zmiany w obecnem położeniu. Zgromadzenie reprezentantów miejskich w Berlinie odroczyło decyzyą swoją na tydzień, wybrawszy komisyą do zbadania sprawy z konfliktu swego z rządem. Zgromadzenie reprezentantów wrocławskich krócej się sprawiło, i mimo sprzeciwiania się magistratu, wysłało deputacyą do króla. Toż samo postanowiło uczynić miasto Szczecin. Dziś już wymieniony jest cały szereg miast prowincyonalnych, które odmawiają rejencyom prawa zakazywania zgromadzeniom miejskim petycyonowania do króla. Ludzie praktyczni pytają, czyżby rząd zakazywał im zanosić petycye lub adresy lojalności? Korporacye miejskie sądzą, że z granic wierności nie występują, skoro dopominają się ścisłego przestrzegania praw, które im i krajowi konstytucya zagwarantowała.

Kreuzzeitung twierdzi, że rząd nie myślał i nie myśli o oktrojowaniu nowego prawa wyborczego. Jeżeli tak jest, to obecne przepisy prasowe mają rzeczywiście tylko czasową trwałość, bo przedłożone po otwarciu sejmu dzisiejszej izbie poselskiej, niezawodnie będą przez nią odrzucone. Czyżby rząd mimo to miał zamiar oktrojowane postanowienie utrzymać, opierając się na uchwale izby panów, która je zapewne przyjmie? Nie byłoby to nic nowego, bo według teoryi zastosowanej do budżetu, rząd może każdy projekt do prawa przedłożony przez siebie sejmowi uważać za prawomocny, skoro trzy prawodawcze czynniki nie zgodzą się na jego przyjęcie, a projekt przedłożony będzie w przekonaniu rządu dla dobra kraju koniecznym. Nie przesądzajmy tak dalekich rzeczy. *Kreuzzeitung* puszcza w świat pogłoski częściej dla głupich aniżeli dla mądrych.

Królowa pojedzie do Londynu. Liberaliści przywięzują znaczenie polityczne do tej podróży.

Paryż 12 czerwca.

B. Po trzymiesięcznej przerwie zabierałem się do przelania na papier z kilku stron zaczerpanych wieści celem wyświecenia stanowiska sprawy naszej na Zachodzie, gdy wtem działa inwalidów przerwały pracę moją i w części zniweczyły rozumowania. Puebla wzięta, w sposób który nowym blaskiem ozdabia już tak obfitą w wawrzyny historyą wojskową Francyi. Francuzi niepodobna, ażeby nie byli zadowoleni. Cesarz ma teraz najpiękiejszą sposobność rozwiązania węzła dosyć niezręcznie i fatalnie zadzierzgniętego. A dla nas Polaków czym jest wzięcie meksykańskiej twierdzy? Niedawno jeszcze pisano, a za przybyciem powtarzano mi te słowa: „Jak się dowiecie o wzięciu Puebli, zapalajcie ognie radości, cieszcie się i cieszcie całem sercem.“ W Paryżu tylko z cicha krążyły wieści bardzo niepomyślne o wyprawie meksykańskiej, były to odbicia zagranicznych dzienników, które, jak zapewne wiadomo wam, tysiące najsmutniejszych zamieszczały ekscesów. *Monitor* francuski zaprzeczał lakonicznie złowieszczym pogłoskom, ale nie dawał szczegółów. Huk dział na tarasie inwalidów najlepiej wczoraj odpowiedział prasie zagranicznej.

Czy po wzięciu Puebli i ukończeniu świetnym wyprawy meksykańskiej, czego się wypada naturalnie spodziewać, można liczyć na energiczne i czynne wystąpienie Francyi w sprawie polskiej? Jest to pytanie, którego jeszcze stanowczo rozwiązać niepodobna z powodu, iż wojna meksykańska jest chociaż ważnym, ale nie głównym i nie odosobnionym skopułem kwestyi polskiej.

Mamy, zaręczyć was mogę, jednego tylko we Francyi szczerego i prawdziwego przyjaciela. Jego współczucie, jego życzliwość nie dla tego nam powinna być drogą, że jest to wielki i potężny mocarz, że dzierży silną władzę i dowodzi najdzielniejszą armią, ale z powodu solidarności, jaką związany jest interes Jego dynastyi ze sprawą Polski. Mamy lud francuski za nami zawsze i wszędzie. Mamy wszystkie opozycyjne żywioły, pod każdym rządem. Inteligencya sprzyja nam, dopóki nie pojawi się upior, jako straszydło materyalnych interesów. Mamy spirytualne duchowieństwa uczucie. Wszystko to szacunku godne i zasługuje na wdzięczność, ale wszystko podrzędne wobec stanowiska opatrznie przez władzę Francyi Napoleona IIIgo zajętego. Rozwięzując kwestyę polską, zadowolnić Polaków jest potrzebą i warunkiem dynastyi napoleońskiej we Francyi. Nad tym pewnikiem rozwodzić się nie będę. Utwierdzony zostałem jeszcze bardziej po powrocie, zastawszy Francyę tylko co po elekcyach dokonanych.

Kiedy książę Morny robił uwagi Cesarzowi względem niestósowności hr. Persigny z powodu kandydatury p. Thiersa, Cesarz odpowiedział: „Wszystwo to są podrzędne kwestye, mogą zajść wypadki tak ważne, że tych panów pogodzę“.

Że Cesarz ocenia ważność kwestyi polskiej pod względem jej stosunku do interesu dynastyi, o tem wątpić niepodobna. Czego nigdy nie ścierpi spadkobierca Napoleona Igo, to żeby do Ludwika Filipa historya przyrównywać nabyła prawa. Cesarz Napoleon od trzech miesięcy już jest gotów wystąpić czynnie w sprawie polskiej. Meksyk nawet nie przeszkodziłby mu był do wojennych w innej stronie przedstęwzięć. Co go wstrzymuje i ubezwładnia, to brak sprzymierzeńca, a nawet i bez tego by się obeszło, gdyby miał pewność, że nie znajdzie oponentów. Walki z Rosyą nawet z Prusami w związku Cesarz Francuzów się nie lęka, byle był pewnym, że w każdym razie na neutralność dwóch innych wielkich państw europejskich liczyć może. Kwestya nie w Paryżu, ale w Wiedniu i Londynie spoczywa. Przymierze jednego z dwóch mocarstw lub rękojmia przyzwolenia na czyny wojenne obydwóch jest rzeczą niezbędną. Wzięcie Puebli wielką będzie pomocą dla Władcy Francyi, manewrującego obecnie na polu dyplomacyi. Meksyk i Polska są głównemi przedmiotami trosk i zajęć Cesarza Napoleona. Wiadomo jest, że widziano w tych czasach szczególniej często zasępione czoło i zamyślone oblicze Cesarza. Wczoraj, niemasz wątpliwości, że się rozjaśniło. Jedna strona zadania rozwiązana. Czy na drugą kolej idzie? Czas wkrótce pokaże. Po tonie mów i charekterze not poznamy, czyśmy się w aprecyacyi oblężenia Puebli omylili. Tym czasem giełda wczorajsza zupełnie w myśl domniemań naszych zachowała się. Na wieść o wzięciu Puebli, renta podskoczyła o dwa soldy!! W innych czasach byłaby wzrosła o trzy lub cztery franki.

Nie żądajmy od ludzi więcej niż mogą. Hołdownicy Plutusa dobrze że i dwusoldowym zapałem powitali chwałę oręża. Niezdolni jednak byli utrzymać kwadransa czasu tego wyskoku patryotyzmu. Obawy już od kilku dni istniejące wzmogły się i spadek kursów dalej odbywał na pochyłości ewolucye. Słyszałem często powtarzane zdania, które tu pominę, bo nie mam zwyczaju cieszyć się jawnie z cudzych kłopotów.

Wyszła wczoraj zapowiedziana przez *Independance belge* broszura pod tytułem: L' Empereur Napoleon III et la Pologne“. Nie jest to program, jak jej siostry przyrodnie z 1859 i 1861 roku. Nie napisał jej p. Laguerronière; być może że p. Grandguillot; nie była nakazaną ale dozwoloną. Nie jest to dziecię uznane, ale też i nie takie, któregoby się wyprzeć lub do któregoby się nawet przyznać w danym razie niemożna było. Konkluzya wojenna. Bo autor powiada, że jeżeli Rosya nie przyjmie sześciu punktów, które jej mają być podane, nie wypadnie nic więcej, jak tylko albo zaniechać sprawy polskiej lub bronić ją orężem. Biega wieść, że hr. Persigny jedzie na ambasadora do Chin! Polityka skorzysta z wypadku, który ma mieć wcale niepolityczny powód.

Wiedeń 15 czerwca. *Presse* donosi o nastąpić mającem zagajeniu Rady państwa, że we środę odprawi kardynał Rauscher mszą św. w tumie św. Szczepana, poczem zgromadzą się posłowie w sali posiedzeń, gdzie po ukonstytuowaniu bióra nowo wybrani posłowie złożą przysięgę. Jako nowi członkowie wstępują: Dr. Aichenegg, Franciszek Becher, Dr. J. N. Berger, hr. Consolati, St. Conti, hr. Desfours, baron Eichhoff, Hagenauer, hr. Chr. Kinsky, burmistrz Körner, Klein, Dr. Ovestinghel, Em. Proskowetz (powtórnie wybrany), baron Weidenheim, sędzia Wokaun, hr. Wrbna (powtórnie wybrany), Dr. Zak, opat Zeidler. Dnia następnego zgromadzą się członkowie obu Izb w pałacu cesarskim w burgu, gdzie w sali rycerskiej zagai uroczyście sesyą brat JCMości, arcyksiąże Karol Ludwik, jako zastępca Cesarza. Okoliczność, że najbliższy krewny cesarski zagai Radę mową tronową, ma być dowodem, że akt ten nie ma charakteru tylko ministeryalnego. Z tego to powodu nie zagai Rądy arcyksiąże Rajner, gdyż książe ten jako prezes ministrów jest poniekąd członkiem ministerstwa. Dotąd mało jest jeszcze członków Rady w Wiedniu.

Vaterland donosi w liście z Berlina, że ks. Bogusław Radziwiłł zawiadamia w imieniu brata swego, dowodzącego jenerała ks. Wilhelma Radziwiłła, iż wiadomość podana przez dzienniki, jakoby pod nazwiskiem dowódzcy oddziału powstańców Bończy ukrywał się młody książe Radziwiłł, nie jest prawdziwą. Książę, który jest krewnym królewskiej pruskiej rodziny, oświadcza, że młodzi książęta Radziwiłłowie słuchają nauk uniwersyteckich w Bonu i w Berlinie.

Królestwo Polskie.

W Warszawie ogłoszono i rozrzucono kilka dekretów i postanowień Rządu Narodowego lub jego wydziałów, które powtarzają dzienniki wiedeńskie i pruskie. Jedno z tych rozporządzeń wydane przez Wydział wojny Rządu Narodowego, a będące rozkazem dziennym do wojsk narodowych, zawiera co następuje:

1) Dotychczas nie wszyscy naczelnicy oddziałów podają wczesne i dokładne raporta o bitwach i o biegu samej walki, przez co Wydział wojny niema często wyjaśnionego stanu rzeczy. Dlatego poleca się naczelnikom oddziałów, aby starali się drogą organizacyi cywilnej najśpieszniej wysyłać o każdej bitwie i potyczce raporta do Wydziału wojny, niezależnie od przesyłanych jednocześnie raportów właściwym naczelnikom sił wojewódzkich. Raporty te, oprócz przebiegu walki, mają z najskrupulatniejszą akuratnością podawać obustronne straty i korzyści w ludziach, koniach, broni, amunicyi i t. p.

2) Gdy doświadczenie wskazało, że stosunkowo w obecnej wojnie najwięcej ginie w boju oficerów, a nawet dowódców oddziałów, i gdy w większej części przypisywać *to* należy, oprócz osobistego poświęcenia się, odmiennej odzieży. Wydział wojny poleca wszystkim oficerom wyższych i niższych rang, aby bezzwłocznie starali się ubiór swój zastosować co do barwy i kroju, do odzieży szeregowych żołnierzy, i dopóki niewejdzie w wykonanie zatwierdzone przez Rząd umundurowanie, aby odznaczali się tylko naszywkami na ramieniu lub kołnierzu. Nadto Wydział wojny poleca kapelanom wojskowym, aby przełożyli żołnierzom, co oni łatwo zrozumieć powinni, że z zapałem i ślepem posłuszeństwem winni wykonywać rozkazy naczelników i niewystawiać ich, a owszem zasłaniać od pocisków nieprzyjacielskich.

3) Zdarzało się niejednokrotnie że po poległym w boju naczelniku oddziału żaden z oficerów nie przyjmował nad oddziałem komendy, uważając się za nieupełnomocowanego do takiego stanowiska, i wówczas kompanie i szwadrony rozchodziły się osobno, każda za swym dowódzcą. Gdy podobne zachowanie się oficerów, mogłoby nieraz klęskę przynieść oddziałom, zaleca się naczelnikom oddziałów podać do wiadomości oficerów listy starszeństwa wedle stopni, a jeśli są oficerowie w jednym stopniu, wskazać starszeństwa wedle czasu otrzymanej nominacyi od Rządu Narodowego. Znając oni kolej starszeństwa w oddziale, w razie śmierci lub rany naczelnika, winni natychmiast oddać się pod komendę najstarszego z oficerów, który pełnić będzie obowiązki naczelnika do czasu zamianowania nowego dowódzcy przez naczelnika sił wojewódzkich.

4) W jednym z oddziałów nieceniono dostarczonej wojsku broni, którą w części schowano niebacznie, lub porzucono w skutek niepomyślnego boju. Zapomniano tam, że tchórzów Naród nie powołuje do broni, tylko Polaków, ludzi mężnych i wytrwałych; zapomniano, że broń stracona, kosztowała wiele pieniędzy i więcej jeszcze poświęcenia obywatelskiego; że broń ta dostała się kosztem spokoju i więzieniem wielu osób; i dlatego Rząd Narodowy polecił Wydziałowi wojny ogłosić w rozkazach dla wiadomości wojsk, że nie patrząc na liczbę winnych, każdy żołnierz rzucający broń będzie surowo karany.

5) Wydział wojny miał sobie przysłane przez Rząd Narodowy, wyroki śmierci i doniesienie o ich wykonaniu przez powieszenie lub rozstrzelanie na osobach: Stanisława Marczewskiego, Rocha i Jana Sokołowskich z województwa Mazowieckiego, oraz Władysława Stankiewicza i Franciszka Sawickiego z województwa Podlaskiego, za dopuszczanie się wielu i różnych nadużyć w miejscach ich pobytu z poleceniem ogłoszenia w rozkazach. Wydział wojny rozkaz Rządu Narodowego niniejszem spełniając, poleca odczytanie takowego w kompaniach i szwadronach.

6) Mianowani zostali, z województwa Sandomierskiego, oficerowie: Boczkowski Franciszek, Konrad Piotrowski, Jan Rudowski kapitanami piechoty; zaś Franciszek Łuszczewski i Antoni Wielobycki kapitanami jazdy. Adolf Burzyński, Adolf Czachowski, Juliusz Gąsiorowski, Piotr Lewandowski, Józef Wojdacki, Adolf Stępowski porucznikami. Ob. Franciszek Jurgielewicz, Hipolit Kiciński, Izydor Karlsbad, Maryan Marynowski, Władysław Zelechowski podporucznikami. Z województwa Kaliskiego: oficer Edward Maźniewski kapitanem. Obywatele: Tadeusz Bocheński i Roman Otocki, podporucznikami. Z województwa Podlaskiego oficerowie: Jankowski majorem. Karol Krysiński, Antoni Sufczyński kapitanami, Etner i Miłkowski Aleksander porucznikami. Obywatele Antoni Bieniecki, Józef Lewicki, Józef Zukowski podporucznikami. Z województwa Augustowskiego oficerowie: Wincenty Reklewski, Sobiesław Szarzyński i Kamiński v. Mroczkowski majorami. Obywatele: Józef Hłaski, Artiur Bieńkowski, Feliks Wojciechowski, podporucznikami. Z województwa Mazowieckiego wyżsi oficerowie: Słupski, Oborski i Raczkowski na pułkowników, Kononowicz na podpułkownika. Oficerowie: Napoleon Nałęcz majorem, Wojciech Trzciński, Alfons Pancer, Bochyński, Maksymilian Maksymowicz, Henryk Klem, Edward Nałęcz, Mikołaj Michalski, Adolf Jabłoński, kapitanami. Maksymilian Olszewski, Teofil Grotowicz, Emilian Laurysiewicz, Wincenty Zaniewski, Jan Makarewicz, Maksymilian Wodzyński, Wieman, porucznikami. Obywatele: Feliks Tarkowski, Bolesław Kliński, Władysław Komornicki i Osten-Sacken podporucznikami. Kapitan Eminowicz z województwa Sandomierskiego, naznaczony na podszefa sztabu sił tegóż województwa.

7) Dotąd zdarzało się niejednokrotnie, że w skutku losu walki oddział rozdzielony na części, lub jakaś część jego odcięta, rozchodziła się na kwatery lub wsiąkała do innego oddziału, i do tego stopnia to się rozwijało, iż dziś prawie nie istnieje ani jeden oddział, któryby w kadrach swoich pozostawał do rozpoczęcia walki. Aby nadal podobne samowolne organizacye, już nieodpowiednie obecnemu wzrostowi powstania nie istniały, i aby każdy powiat posiadał swój własny oddział.

Wydział wojny poleca:

a) iżby starszy oficer, podoficer, lub szeregowy w razie odcięcia od sił swego oddziału, zebrawszy koło siebie żołnierzy, którychby nie mógł prędko przyprowadzić do obozu, ażeby ich poprowadził do najbliższego sąsiedniego oddziału.

b) ażeby podobny hufiec po przybyciu do innego obozu, uważany był za przydzielną całostkę osobną, podległą tylko tymczasowemu dowództwu naczelnika oddziału, z którejby nie wolno było, choćby na własne czyjekolwiek żądanie, przenosić ludzi do przyjmującego ich oddziału.

c) ażeby na wezwanie właściwego naczelnika oddziału lub naczelnika sił wojewódzkich, hufiec wspomniony, był odesłany w wskazane miejsce.

d) Ranni po wyleczeniu powinni być wysłani drogą administracyi cywilnej do właściwych obozów, jeśli jest dla nich broń gotowa.

8) Przez wzgląd, że w czasie walki narodu żadne osłabienie szeregów wojskowych miejsca mieć nie powinno; nadto że uwalnianie żołnierzy czasowe bywa nieraz szkodliwe, przez rozpowszechnianie przez nich wiadomości o stanie i składzie naszych oddziałów, z czego nieprzyjaciel nieraz korzysta, poleca się naczelnikom wojsk, aby odtąd nikomu z wojskowych stojących na linii bojowej nie wydawano urlopów, ani czasowych, ani nieograniczonych z wyjątkiem chorych i rannych, jeśli przy obozie nie mogą mieć dostatecznego opatrzenia.

9) Poleca się naczelnikom sił wojewódzkich aby niezależnie od raportów donoszących o działaniach nadzwyczajnych, składali jeszcze regularnie co pół miesiąca raporty o stanie sił wojewódzkich, oparte na doniesieniach naczelników oddziału.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— Dnia 15go czerwca była najniższa temperatura + 8",7 najwyższa + 15°,5, stan barometru o godz. 2giej po południu 327'"27, o 10tej wieczór 327'"92, o 6tej rano 16go 327'"86; wiatr zachodni średni, tylko około południa prawie północny słaby, stan nieba zmienny, wieczór pogodny, przed południem deszcz; rano 16go czerwca o godz. 6tej dosięgła temperatura powietrza + 9",0 R.

— Jutro we środę 17go czerwca: Ś. Adolfa biskupa i Ś. Paschalisa.

SPRAWOZDANIE

z posiedzenia publicznego c. k. sądu karnego w Krakowie w dniu 15 czerwca b. r.

Prezydujący: Keller. — Sędziowie: Arzt, Chitry. — Protokulista: Łuszczyński. — Zastępca prokuratoryi: Krynicki. — Obrońca: Dr Machalski.

W numerze 74 *Czasu* z r. b. przedrukowaną była korespondencya z Warszawy do *Dziennika Poznańskiego*, w której korespondent donosząc o wiadomym liście hr. Zygmunta Wielopolskiego do ks. Napoleona, wynurza zdziwienie swoje, iż margrabia Wielopolski mógł się tem obrazić, a dalej oceniając charakter tego męża stanu, mieni go człowiekiem „bez czci i wiary“ i td. i td. Tymczasem margrabia Wielopolski okazał się czulszym na opinię o sobie, niż tego się korespondent *Dziennika Poznańskiego*, a z nim i kraj cały spodziewał. Albowiem pod d. 19 kwietnia 1863 wniósł margrabia podanie do c. k. sądu krajowego w sprawach karnych w Krakowie, upraszając, aby tenże „p. Antoniego Kłobukowskiego i innych redaktorów *Czasu* oraz uczestników tegoż czynu za takową publiczną zniewagę w § 491 k. k. przewidzianą, do odpowiedzialności karnej pociągnąć raczył. Równocześnie uwiadomił margrabia c. k. prokuratoryą o podaniu powyższem upraszając, aby według § 37 p. k. w procesie karnym nastąpić mającym, zastępować go raczyła.

Zaczem oskarża dziś w ślad §§ 7 i 239 k. k. tudzież w ślad § 32 u. d. zastępca c. k. prokuratoryi p. Antoniego Kłobukowskiego o przestępstwo z § 491 k. k. karze z § 493 podpadające przez miotanie słów obelżywych na margrabiego Wielopolskiego, nadto p. Rothera o przekroczenie ustawy drukowej w ślad §§ 31 i 33 u. d., a to mianowicie przez niewymienienie nazwiska właściciela drukarni, ani nazwiska nakładcy.

Po wygłoszeniu oskarżenia wzywa prezydujący p. Kłobukowskiego, aby wytłumaczył się z uczynionego mu zarzutu. Zaczem p. Kłobukowski przemawia mniej więcej jak następuje:

Jakkolwiek korespondencya, o której mowa zamieszczoną była w *Dzienniku Poznańskim* i powtórzoną w *Czasie* mimo mojej wiedzy, nie widzę jednakże w niej obrazy honoru. Jeżeli nikt nie ma prawa odchylać zasłony z prywatnego życia człowieka i wdzierając się w jego sprawy domowe ubliżyć może honorowi, to ludzie publiczni są jak aktorowie na scenie, których krytyka, mianowicie w krajach konstytucyjnych należy do atrybucyi dziennikarstwa. Korespondent *Dziennika Poznańskiego* nie mówi o życiu prywatnem p. margrabiego, lecz staje na wyższem stanowisku: sądzi go jako męża stanu. Kiedy po pierwszych krwawych zajściach w Warszawie hr. Aleksander Wielopolski objął władzę, wierzyła pewna część narodu, że Polak, że ten, którego w czasie powstania w r. 1831 rząd narodowy zaszczycił posłannictwem do Anglii, że człowiek wielkiego rozumu, posiadający zaufanie cesarza Aleksandra, nie zechce i nie zdoła inaczej działać, jak dla szczęścia własnego narodu. Lecz od czegóż rządy swe zaczął p. margrabia? Oto od rozwiązania Towarzystwa rólniczego, któryto fakt wywołał nowe mordy w ulicach Warszawy. Czemże zakończył dotąd faktycznie swe rządy? Oto znaną światu proskrypcyą, którą przeprowadził, jak wiadomo, pomimo że tak powiem, oporu rządu rosyjskiego. Pomiędzy jednym a drugim z tych strasznych momentów, stojących jak słupy gràniczne w politycznem życiu p. margrabiego, ciągnie się długi szereg prześladowań

wywieranych z jego woli na narodzie. Nie pora tu wszystkie te prześladowania wyliczać, wspomnę tylko o owem zaciętem przezeń wystąpieniu przeciw studentom za uszkodzenie sztachet w ogrodzie Kazimirowskiego pałacu, i o wydanym przez margrabiego, podówczas dyrektora wydziału sprawiedliwości, nakazie wytoczenia procesu uwięzionym w Modlinie ofiarom, pomimo raportu prezesa trybunału p. Wieczorkowskiego, że w nich winy dopatrzyć nie może.— Każdy własnemi czyny pisze dzieje swojego życia. P. margrabia zapisał je dotąd krwawemi głoskami i rzucił nadto ironią w oczy męczennikom, zamieszczając w *Dzienniku Powszechnym*, że proskrybowani, łowieni jak zwierzęta w nocy 15go stycznia r b., z radością poddali się swemu losowi. I czyż może się dziwić p. margrabia, że z trybuny w senacie francuskim książe Napoleon zastósował doń znane światu wyrazy „traitre et renegat", że lord Russel powiedział w izbie niższej angielskiej, iż na czele rządu w Polsce stać nie może człowiek, który jednej nocy 2000 młodych ludzi kradnie (wyraz angielski kidnap, znaczy skraść cudze dziecko). Czyż, gdyby męża stanu obrażać można, wydając o czynach jego publicznych opinię, nie jest stokroć większą obrazą to, co książe Napoleon i lord Russell powiedział w obec całego świata, niż wyrażenie korespondenta *Dziennika Poznańskiego* „bez czci i wiary?" Czci p. margrabia żądać nie może od narodu, bo nim i opinią jego pogardzał; czy narodowi dochował wiary? — niechaj fakta na to odpowiedzą. Powtarzam więc, że w słowach „bez czci i wiary" widzę tylko słaby odcień wyrazu owej opinii, która daleko dobitniej odezwała się z pierwszych trybun świata. —

Tu na żądanie obrońcy sąd z przedłożonego słownika angielskiego przekonywa się, że wyraz kidnap, użyty przez lorda Russella o margrabim z powodu poboru, znaczy właściwie cygana, rabusia, kradnącego dziecko lub sprzedającego takowe w niewolę, łotra rozbijającego. Między liczną publicznością śmiech i widoczne zadowolenie z dosadności wyrazu.

Następnie usprawiedliwia się p. Rother: Wymogom prawa uczynił on zadość jak mniema, albowiem wydrukowawszy u spodu „nakładem i czcionkami drukarni *Czasu*" wymienił już nazwisko nakładcy i właściciela drukarni, którego firma w tych wyrazach jest protokułowaną; tłumaczenie takowe sąd raz już uznał za właściwe i uwolnił go od zarzutu w podobnym przypadku.

Poczem zabiera głos z. prokuratoryi: wnosi on, aby p. Antoniego Kłobukowskiego uwolnić od zarzutu przestępstwa z § 491 dla braku dowodu, natomiast atoli uznać go winnym przekroczenia ustawy drukowej z §§ 32 i 33 u. d., ile że z powodu zaniechania należnej podług ustawy baczności zawsze jest winnym; zaś p. Antoniego Rothera uznać winnym przekroczenia tejże ustawy drukowej z §§ 31 i 33; karę zaś wymierzyć jak następuje: na p. Kłobukowskiego karę pieniężną w kwocie 80 złr., zaś na p. Rothera w kwocie 60 złr. w. a. nadto polecić umieszczenie wyroku w najbliższym numerze *Czasu*, po nastąpionej tegoż wyroku prawomocnośćci.

Zaczem zabiera głos obrońca Dr Machalski:

Wniosek prokuratoryi, mówi on, sprowadził rzecz na inne pole, niż to, na którem akt oskarżenia się poruszał. P. prokurator uznaje bowiem obecnie, że skoro nie ma dowodu, iż artykuł w mowie będący zamieszczony został w dzienniku *Czas* przez p. Kłobukowskiego, jemu takowy za winę poczytany być nie może i nie powinien. Przyznanie takowe ze strony prokuratoryi byłoby dostatecznem do obronienia oskarżonego, bo skoro niema dowodu, niema i winy, a więc i kary tem bardziej, iż sąd nie może iść dalej w obecnej sprawie jak prokuratorya sama. Wszelako idzie w obecnym przypadku nie o karę, lecz o zasadę, o wykazanie nieomylne, iż obelgi zawarte w Nr. 74 *Czasu* (bo za takowe każdy je uznać musi) są prawdziwe i dadzą się usprawiedliwić. P. margrabia, jak wiadomo, sam znany prawnik, udał się do prawa, szukając lekarstwa na swój honor obrażony po sądach we Lwowie, Poznaniu i obecnie w Krakowie Redaktorowie opłacili się margrabiemu za obrazę jego honoru we Lwowie 25 złr. w. a., w Poznaniu 20 talarami. Margrabia udaje się do sądów, skoro honor swój obrażonym czuje; pytam się atoli, czy p. margrabia może się oburzać, gdy kto się o nim odzywa choćby w wyrazach przez korespondenta do *Dziennika Poznańskiego* użytych, a przez *Czas* powtórzonych? Nie idzie tu o wypadki z prywatnego życia p. margrabiego, o których przemilczeć wolę, ale idzie obecnie o to, czyli te wyrazy są właściwemi w miejscu, gdzie publiczne życie margrabiego jest przedmiotem ocenienia. Nie myślę zaprzeczać, iż wyrazy inkryminowanego ustępu stanowią przedmiotowo istotę czynu przestępstwa z § 491 k. k. Korzystając atoli z przepisu drugiego ustępu tegoż §fu dozwalającego wyprowadzić exceptionem veritatis, przeprowadzę dowód prawny, iż wyrazy te były tylko sprawiedliwem ocenieniem publicznego postępowania margrabiego, że zatem o przestępstwie z § 491 k. k. mowy być nie może. Prokuratorya twierdzi, iż nie jest wcale udowodnionem, iżby *Dziennik Powszechny* był dziennikiem urzędowym Królestwa Polskiego, iżby artykuły w nim zawarte umieszczane były z wiedzą i wolą margrabiego. Otóż na to twierdzenie odpowiadam: *Dziennik Powszechny* jest dziennikiem urzędowym, jak notoryjnie wiadomo, co z resztą poznać już się daje z zewnętrznej formy onego, gdyż na wstępie dzieli on się na wzór innych dzienników rządowych, np. Monitora lub Gazety Wiedeńskiej, na część urzędową i nieurzędową, jakiego podziału żaden inny dziennik, niebędący rządowym organem niema i mieć nie może. Margrabia, jako naczelnik rządu cywilnego w Królestwie, wiedział i powinien był wiedzieć, co zawierał dziennik urzędowy w tak ważnej sprawie, jaką była proskrypcya, tak jak ministrowie w innych państwach wiedzą co zawierają dzienniki, będące ich organami, bo dziennik urzędowy jest zwierciadłem polityki władzy, bo przez nie władza stara się kierować i skłaniać opinię publiczną. Dla tego i *Dziennik Powszechny* jest wiernem odbiciem polityki margrabiego i nic w nim znajdować się nie może, coby było nie zgodnem z jego widokami politycznemi. Otóż *Dziennik Powszechny* w Nrze 14tym pisze, że poborowi z radością spieszyli pod sztandar rosyjski, że złorzeczyli mniemanym władzom stronnictwa wrogiego porządkowi publicznemu, które ich z drogi uczciwej pracy sprowadzało, że wynurzali radość z tego, że wstępują do wojska rosyjskiego, do tej szkoły porządku i t. d. i t. d. Było to pisane dnia 18 stycznia 1863 r. w dniu zalewie po poborze. W niedługim jednak czasie, bowiem 5 lutego r. b. przemówił inaczej w tej samej sprawie *Journal de St. Petersbourg*, urzędowy dziennik rządu rosyjskiego. Wyznał on, że anormalność poboru, której nie zaprzecza, znajduje swe wytłumaczenie w zamierzonem powstaniu, które rząd chciał uniemożebnić ucinając ręce rewolucyi, nie mogąc dosięgnąć głowy jej będącej za granicą. Czyż w takiej sprzeczności można się dopatrzyć dobrej wiary? Organ margrabiego twierdzi, że poborowi z radością śpieszyli pod sztandary rosyjskie, a wkrótce potem urzędowy organ rosyjskiego rządu wyznaje, że poborowych siłą wyciągano z domów i chwytano na ulicach, aby uciąć ręce powstaniu! Czyż można przyznawać dobrą wiarę człowiekowi, który wiedząc dobrze, co było powodem poboru, a nawet, jak twierdzono w parlamencie angielskim, sam będąc doradzcą i główną jego sprężyną, w jednym prawie czasie tak odmiennie przedstawiał stan rzeczy? czyliż człowiek takiego charakteru publicznego zasługiwać może na cześć u ziomków swoich i w ogóle u ludzi uczciwych w całym świecie?

Z szeregu mnogich faktów, które podobne ocenienie charakteru margrabiego w zupełności usprawiedliwiają, przypomnę jeszcze jeden: Gdy nazajutrz po krwawej rzezi 8go kwietnia sądownictwo warszawskie przedstawiało się nowemu zwierzchnikowi swemu, winszował krajowi margrabia, „iż porządek w krwawem starciu został ocalony." Czy można nazwać krwawém starciem pastwienie się rozbestwionej tłuszczy moskiewskiej nad bezbronnym ludem warszawskim, gdzie nagą piersią lub bezsilną dłonią odpierano piki kozaków, a bagnety piechoty moskiewskiej rozbijały się jedynie o krzyż kapłanów i chorągwie? Nie ma dobrej wiary w człowieku, który tak chce fałszować fakta: czci i honoru domagać on się nie może.

Jeżeli ten człowiek zostaje dotąd u steru rządu rosyjskiego w Królestwie i swoją tam obecnością potakuje gwałtom tego rządu, czyż zasługuje on na cześć i wiarę? Są więc usprawiedliwione wyrazy korespondenta *Dziennika Poznańskiego*, a w myśl § 491 dowód prawny użytych tamże wyrażeń, dostatecznie jest przeprowadzonym.

Gdyby sąd powyższego przedstawienia rzeczy nie uwzględnił, korzystam z przepisu § 33 u. d., podług którego wydawca, skoro nie może sam być uznanym za autora inkryminowanego artykułu, winnym jest przekroczenia drukowego, jeżeli treść tegoż inkryminowanego pisma stanowi przestępstwo. W takiem właśnie położeniu znajduje się p Kłobukowski. Autor korespondencyi do *Dziennika Poznańskiego* nie jest wymienionym; p. prokurator sam utrzymuje, że udowodnić autorstwa lub spólności p. Kłobukowskiemu nie podobna. Gdyby artykuł inkryminowany stanowił przestępstwo: w myśl § 33 ustawy drukowej p. Kłobukowskiemu w najgorszym razie jedynie przekroczenie zarzucićby można.

Co do zarzutu przekroczenia § 31 u. d., p. Rotherowi uczynionego, przedstawia obrońca, iż tenże wymogom prawa w zupełności zadośćuczynił, albowiem podpis: „Nakładem i czcionkami drukarni *Czasu*" wskazuje tak nakładcę jako i firmę drukarza. Podanie firmy jest dostatecznem zadośćuczynieniem przepisowi § 9 u. d. i za taką poprzedniemi orzeczeniami uznaną została. Firmę takową powinna znać prokuratorya, ile że w właściwym czasie ogłoszoną była w *Dzienniku Urzędowym*. Gdzie zaś jest podpis firmy, tam prawo nie wymaga wcale podpisu właściciela.

Wreszcie przedstawia obrońca, iż wymiar kary przez prokuratoryę we wniosku zalecony, zbyt jest wygórowanym, ile że za okoliczności obciążające uważać nie można, że ktoś przed laty jakąkolwiek choćby najmniejszą karę za przewinienie drukowe był poniósł, nie idzie bowiem o sam fakt kary, lecz również o rodzaj i wielkość przewinienia

Zaczem w konkluzyi wnosi obrońca, aby p. Kłobukowski uznanym był za niewinnego zarzuconego mu przestępstwa, bo obelgi miotane usprawiediiwił, ewentualnie zaś co do przekroczenia z § 33 u. d. pozostawia obrońca rzecz do słusznego ocenienia sądu.

Po wysłuchaniu wniosku prokuratoryi i obrońcy, sąd wydał wyrok następujący: P. Antoni Kłobukowski uwolnionym zostaje od zarzutu przestępstwa z § 491 k. k. dla braku dowodu, natomiast atoli jest winnym przekroczenia z § 32 i 33 ustawy drukowej; zaś p. Antoni Rother winnym pzekroczenia ustawy drukowej z § 9 i 31; zaczem wymierzoną zostaje na nich kara pieniężna, a to mianowicie na p. Kłobukowskiego w kwocie 25 złr. w. a., zaś na p. Rothera w kwocie 20 złr w. a. Dalej z kaucyi dziennika *Czas* w myśl § 35 u. d. wytrąca się kwota 60 złr. w. a. wreszcie w ślad § 39 u. d. wyrok w sprawie niniejszej zapadły ma być ogłoszonym w najbliższym numerze *Czasu* po nastąpionej tegoż wyroku prawomocności.

Skazani zastrzegają sobie prawo zgłoszenia się do rekursu przeciw wyrokowi powyższemu w zakresie 24 godzin. *M. B.*

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wywóz kos przez Brody do krajów pod rządem rosyjskim. Ważny ten przedmiot przemysłu i handlu doznaje wielkiego uszczerbku w skutku powstania polskiego. Naprzód rząd austryacki zabronił wyprowadzania kos do Polski i posiadłości polsko-rosyjskich, a to w chwili, gdy wielkie ilości kos nagromadzone były w Brodach i w Wiedniu. Na przedstawienie Izby handlowej wiedeńskiej dozwolono wyprowadzić z Brodów te kosy, które już tam były wprowadzone, gdyż wracać one nie mogły z powodu, iż Brody są territorium wolno handlowem. Wszelako rząd austryacki wydał przepis, aby kosy wydawane były nabywcom za rewersami Za staraniem wiedeńskiej Izby handlowej dozwolono wyprowadzać kosy z Brodów do północnej Rosyi wytkniętemi drogami i za poręczeniem i zastawem kupców, którzy się obowiązywali, iż wysyłka nie zboczy z drogi wytkniętej i dojdzie do miejsca przeznaczenia. Zaraz jednak potem rząd rosyjski wydał zakaz bezwarunkowy wpuszczania kos do kraju. Jednakże, gdy mniemano, że chłopi dadzą się użyć przeciw powstaniu, ministeryum handlu z nakazu Cara wydało pod d. 19 (v. s) kwietnia pozwolenie wprowadzania kos. Kupcy rosyjscy rzucili się nagle do nabywania tego towaru, którego brak dawał się czuć w rolnictwie; przybyło wielu ich do Brodów i pierwsza wysyłka kos ruszyła na Berdyczów; lecz w tej samej chwili rosyjskie komory graniczne przytrzymały wysyłkę mimo dozwolenia carskiego, a wytłumaczyli ten swój krok obawą powstania wołyńskiego. Izba handlowa wiedeńska udała się telegrafem ze skargą do gubernatora kijowskiego, dając rękojmię, iż kosy przeznaczone są dla pewnych domów kupieckich i żadnego z powstaniem niemają związku. Nic to jednak niepomogło. Jenerał Anienkow odpowiedział telegrafem, że musi przestrzegać, aby kosy nie popadły w ręce powstańców, lecz że polecił komorom, w jakich przypadkach mogą przepuszczać kosy. Komora w Radziwiłowie otrzymała rzeczywiście pozwolenie przepuszczania kos, nie prędzej jednak, aż po zasiągnięciu od gubernatora za każdym transportem pozwolenia, które wydanem będzie wtedy, jeśli kupiec jest pewny, i jeśli na drodze jaką mają przebywać kosy, niema oddziałów powstańczych. Kupcy wiedeńscy czynili już takie zapytania w Żytomierzu, Mińsku, Kijowie i Kursku, lecz im ani razu nie pozwolono kos wprowadzać, a to iż drogi nie są wolne od powstańców. Przywóz kos zamknięty przeto został stale, gdyż powstanie panuje na całem południu krajów zabranych.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 15 czerwca. Ogłoszone zostało pismo cesarskie do jenerała Forey. Cesarz wyraża żywe swoje zadowolenie z zdobycia Puebli i ocenia odwagę armii walczącej z nieprzyjacielem, który tem jest upartszym, iż był oszukany ze względu na prawdziwe zamiary Cesarza. Ubolewa nad stratami, lecz pociesza się myślą, iż nie były one bez pożytku dla interesów i honoru Francyi, tudzież dla cywilizacyi. Celem naszym nie jest narzucenie przymusowe Meksykanom rządu, ani też korzyści naszych oddawać chcemy w usługi tryumfowi jakiegokolwiek stronnictwa. Pragnę, aby Meksyk do nowego powrócił życia, aby został odrodzony pod nowym rządem, któryby polegał na zasadach porządku i postępu, ażeby przez stosunki przyjaźni uznał, iż zawdzięcza Francyi spokojność i pomyślność.

Monitor pisze: Raport jenerała Forey donosi, że porażka Comonforta przeszkodziła zaopatrzeniu w żywność Puebli, która od długiego czasu głód cierpiała. Warownie Teotimé i Huacan zostały rozbrojone przez francuzów. Ortega zażądał wtedy kapitulować. Po odmowie Foreya, Ortega nakazał wojsku swemu rozejść się, kazał broń zgruchotać i wysadzić składy prochu w powietrze i oznajmił jenerałowi Forey, że załoga ukończyła obronę i oddaje się na łaskę. Armia wkrótce pociągnie ku Meksykowi.

Turyn 14 czerwca w nocy. Dzienniki sycylijskie mówią, że znacznie polepszyło się bezpieczeństwo publiczne na wyspie.

Carogród 12 czerwca. Kiamil bej, naczelnik wydziału w ministeryum spraw zagranicznych, przeznaczonym jest do Wiednia, gdzie zastępować będzie księcia Kallimaki podczas jego urlopu. Okręt włoski stojący tu na stacyi odpłynął do Suliny. Bar. Prokesz internuncyusz cesarski wyjechał do Wiednia.

Dzisiejsze wiadomości z pola walki ze zbrojnymi są dość szczupłe, natomiast o wiele obszerniejsze z pola mordów i zemsty moskiewskiej nad bezbronnymi. Nie dziwimy się temu bynajmniej, bo to walczy bezbronny prawie naród z armią moskiewską, tj. z hordą zbrojnych barbarzyńców, kierowaną przez okrutniejszy jeszcze od niej rząd, a bezbronnemu narodowi niedopuszczają ościenne mocarstwa ani jednej sztuki oręża, którymby mógł walczyć i bronić się żołnierstwu moskiewskiemu, gdy inaczej mordowanym jest tylko przez niego. Prócz bliższych nieco wiadomości o wspomnionych już przez nas wczoraj pięciu utarczkach stoczonych równocześnie 10go t. m. w różnych okolicach zachodniej sceny wojennej tj. Kongresówki, a mianowicie pod Blizinem i Bobrzą w Kieleckiem, pod Ignacewem w Kaliskiem, pod Sokołowem, Radzyniem i w Międzyrzeczu w Podlaskiem, — mamy tylko dzisiaj niedokładne ogólne doniesienia o jednej świeżej potyczce w głębi Litwy 3go t. m. na Polesiu w lasach Miłowickich stoczonej, w której hufiec powstańców od Pińska idący pobił trzy kompanie ingermanlandzkiego pułku wspierane przez dwa plutony artyleryi konnej. O potyczce tej donosi także telegram moskiewski z Wilna z 7go czerwca, zamieszczony w *Inwalidzie Ruskim*, a jakkolwiek twierdzi on, iż Moskale zwyciężyli, jednak każdy znający styl raportów rosyjskich wyczyta klęskę z samego tego raportu, mówiącego, że Moskale wzięli dwóch jeńców a stracili 10 zabitych i 38 ranionych. Gdy ten biuletyn moskiewski, który często jednego zabitego podaje tam gdzie w rzeczywistości stu żołnierzy moskiewskich zginęło, przyznaje stratę 10 poległych, jakaż tam w istocie musiała być strata. Jakoż doniesienie nasze twierdzi, że dwustu żołnierzy moskiewskich zabito lub raniono. Są także głuche wieści o innych potyczkach na Litwie 4go t. m. stoczonych, już to w wileńskiem, już to w kowieńskiem województwach.

Co się tyczy wspomnionych już wczoraj utarczek, bliższe wiadomości wskazują, iż Czachowski właściwie stoczył dwie potyczki 9 i 10 t. m. jedną przy drodze bitej z Radomia do Kielc pod Blizinem 9 t. m., drugą o parę mil dalej na zachód pod Bobrzą na drodze z Kielc do Końskich. W pierwszym dniu pod Blizinem uderzył na oddział moskiewski, który eskortował znaczną sumę przesłaną przez jenerała Uszakowa z Radomia do Kielc; lecz ledwo rozpoczęła się walka, nadciągnął od Kielc inny silniejszy oddział moskiewski pod dowództwem pułkownika Czengierego, który wyszedł był naprzeciwko owego transportu. Czachowski widząc przeważne siły, cofnął się w zachodnią stronę ku Bobrzy i tam zajął wielkie a opustoszałe dawne gmachy fabryczne, które przed kilkudziesiąt laty zaczął Bank Polski, czy też jeszcze ks. Lubecki budować, lecz niedokończone zostawił. Po za temi silnemi nakształt warowni murami, rozstawili się Polacy oczekując Moskali, którzy nadciągnąwszy w znacznych siłach, atak przypuścili, a odpierani, kilkakrotnie go ponawiali wielkie ponosząc straty, aż wreszcie straciwszy przeszło stu poległych a 158 rannych, cofać się a raczej uciekać zaczęli do Kielc, uwożąc swych rannych i 7 oficerów zabitych, których 12go t. m. w Kielcach pochowano, z rannych zaś 158 moskali do Kielc przywiezionych, wielu w drodze umarło. Polacy w potyczce tej w Bobrzy, walcząc po za murami, niewielkie ponieśli straty, lecz w wilią tego dnia pod Blizinem do 60 poległych stracić mieli.

Co się tyczy mordów moskiewskich popełnianych na bezbronnych, korespondenci nasi z Warszawy i Inflant wyliczają długi ich szereg. Prokonsul moskiewski na Litwie Murawiew i jego godny pomocnik jenerał Dłotowski posuwają tak daleko dzikość, iż w kazamatach twierdz osadzają żony powstańców, by zmusić mężów do oddania się w ręce oprawców. Murawiew niezadowolniony z pojedynczych mordów za wyrokami na placach Wilna, Brześcia, Dynaburga, usiłuje przez swoich ajentów urządzić na szerszy rozmiar rzeź, którąby dotknęła nietylko mężczyzn lecz dzieci i kobiety; ajenci jego i popi szyzmatyccy podburzają lud wiejski komunistycznemi zachętami, by rzucić go z nożem w ręku przeciwko wykształceńszym klasom, w chwili gdy Murawiew wypędza rodziny właścicieli ziemskich z miast na wsie. Mimo jednak rozlicznych usiłowań, mimo podżegań namiętności w nieoświeconym ludzie wiejskim środkami jakie każdy rząd ma w ręku, szatańskim chęciom nieodpowiadają rezultaty: lud wiejski na Litwie i Żmudzi odpycha ze wstrętem podawany sobie przez ajentów moskiewskich nóż bratobójczy i w wielu miejscach chwyta za kosę by ten nóż na zawsze wytrącić; lecz między dzikimi rozkolnikami i różnego rodzaju osadnikami, komunistyczne i krwawe nauki przez ajentów moskiewskich szerzone, znajdują chętnych uczniów. Ale obawa przed zbrojnemi hufcami powstańczemi wstrzymuje te wyrzutki społeczeństwa od rzucenia się do rzezi.

Arcybiskupa Felińskiego wywieziono pod strażą 14go t. m. rano z Warszawy do Petersburga. W dniu poprzednim 13 pożegnał się z duchowieństwem, naznaczając swym zastępcą biskupa szufragana Rzewuskiego, który zresztą z mocy swego dostojeństwa kościelnego był już zastępcą.

Gazeta wiedeńska zamieszcza dziś w części nieurzędowej ogłoszenie, iż pierwsze zebranie się obu Izb Rady państwa i wprowadzenie prezydentów odbędzie się jutro we środę 17go w południe; w części zaś urzędowej donosi, że otwarcie sesyi Rady państwa nastąpi w obec obu Izb połączonych we czwartek 18go o godz. 11ej w sali obrzędowej zamku. Aktu tego dopełni w zastępstwie Cesarza JCW. Arcyks. Karol Ludwik — N. Państwo wyjechali 15go do Kissingen.

Odpowiedź Austryi odnośnie do kwestyi polskiej odeszła już z pewnością 13go t. m. z Wiednia do Paryża i Londynu. Zdawać by się więc mogło, iż niebawem wspólny program trzech mocarstw przesłany zostanie do Petersburga. Co on rzeczywiście w sobie zawiera? Trudno dokładnie oznaczyć po tylu zmiankach, które tak w austryackich jak w francusko-angielskich propozycyach zaszły. Mamy zaś powody do mniemania, iż to wszystko, co o nim mówiły dzienniki, było niedokładne i że prawdziwa jego osnowa nieznaną jest publiczności.

Wyszła w Paryżu broszura pod tytułem: „Napoleon III i Polska" pióra p. Grandguillota dawnego redaktora *Constitutionnela*. Niema ona charakteru urzędowego, ani też dzienniki nie podnoszą jej znaczenia, jednak zdaje nam się, iż po części jest odbiciem myśli i usposobień rządu francuskiego, a to dla tego głównie, iż nie dochodzi do żadnej konkluzyi, a nadzwyczaj wiele pozostawia wypadkom do rozstrzygnięcia. Dla tego jednak, iż zawarte w niej zdania zgadzają się poniekąd z odebranemi przez nas doniesieniami, streścimy główną tej broszury myśl. Wedle niej Cesarz Napoleon nie może opuścić sprawy polskiej, bo nie może zadać kłamu własnym zasadom, lecz niechcąc nigdy wywoływać zbyt groźnych komplikacyj, musi w niej ostrożnie postępować. Następnie broszura dowiodłszy praw Polski do żądania niepodległości u mocarstw, do popierania tych żądań, dochodzi do sześciu punktów wspólnego trzech mocarstw programu i pyta się, czy może w nich być zawarta cała myśl Napoleona III? Wątpi, aby tak mogło być, i dodaje: albo warunki odrzucone będą przez Rosyą, a w takim razie ich brzmienie nic nieznaczy, albo przyjdzie do konferencyi, a tam każdy z nich będzie mógł być rozszerzonym. Nareszcie kończy autor broszury mówiąc: „a jeżeli rzeczywiście Rosya odmówi, to albo trzeba będzie przyznać, iż tak długie negocyacye posłużyły tylko do narażenia naszej godności, albo też będziemy musieli przejść od słów do czynów, a wojna okaże się jako nieubłagana konieczność."

Patrie umieszcza artykuł z podpisem p. Dreolle, w którym dowodzi, iż Austrya nie może wciąż się wahać, i że aczkolwiek środkowe stanowisko może być do czasu rostropnem, przyjdzie chwila, w której Austrya będzie musiała się oświadczyć za lub przeciw.

Wszystkie dzienniki francuskie z niedowierzaniem mówią o wojennych artykułach *Morning Post*.

Czytamy w *La France*: „Dowiadujemy się, iż odjazd nowych posiłków do Meksyku wstrzymany został aż do nadejścia oficyalnych raportów jenerała Foreya." — *Constitutionnel* potwierdza to doniesienie, które nie jest bez znaczenia.

Król pruski wyjeżdża do Karlsbadu około 20go b. m. Cesarz JMć Austryacki ma go tam odwiedzić. Ponieważ dzienniki przywiązywały do tych odwiedzin wagę polityczną, przeto *Gen. Cor.* mówi, że nic dziwnego, aby monarcha odwiedził monarchę w jego krajach przebywającego. Prawda, ale Fryderyk Wilhelm III bywał corok w Karlsbadzie, a kongres karlsbadzki raz tylko się odbył. Niewiemy, o ile prawdziwą jest pogłoska, że przybędzie także do Karlsbadu W. Ks. Konstanty. Głoszono, że pod nieobecność króla pruskiego, królewicz miał go zastąpić, lecz stawiał jakieś warunki. *Kreuz Ztg* twierdzi, że to bajka.

Stosunki między Francyą a Prusami znacznie się w ostatnich czasach oziębiły, mimo powinszowania za wzięcie Puebli. *Botschafter* doniósł, że poseł francuski w Berlinie otrzymał raz po raz depesze, które miał odczytać Bismarkowi. W jednej z nich gabinet paryski czyni przedstawienia z powodu procesów o zbrodnię stanu wytoczonych w W. Księstwie Poznańskiem Polakom biorącym udział w powstaniu przeciw Rosyi; w drugiej zaś z powodu aresztowania poddanych francuskich. W obu tych depeszach Francya domaga się poufnych wyjaśnień, aby nie być zmuszoną do zanoszenia formalnych reklamacyj.

Za przykładem Berlina poszły i inne miasta, uchwalając zaniesienie do króla podania przeciw ścieśnieniu wolności druku. Deputacya wrocławska nie otrzymała jednak wstępu do króla, a król nie chciał przyjąć adresu do siebie wystósowanego. Gdy szło o tak zwane adresa lojalności, pochwalające nadużycia ministeryum, a potępiające Izbę deputowanych, król chętnie je przyjmował i odpowiadał na nie. *Nordd. Allg. Ztg* organ Bismarka mówi, że adresa i petycye reprezentacyj miejskich, pominąwszy, iż przekraczają atrybucye tych ciał, nie mogą być ogłaszane drukiem, jako przeciwne rozporządzeniom drukowym (jakim?). Deputacya miejska Wrocławia nie otrzymawszy wstępu do króla, uczyniła podanie, iż chce zanieść petycyę a nie adres. Czy i to nie będzie jej dozwolonem? Prosić zawsze można. — Dzienniki urzędowe wzywają rząd po prostu, aby zamknął niektóre opozycyjne dzienniki.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

	żądają	płacą
Kraków 16 czerwca		
Banknoty pol 100 złr.	397	391
Srebro nowe pol. agio	106	105
Talary pruskie 150 .	91	90
Srebro austryackie . .	110¼	109¼
Półimperyały rosyj. .	9 15	9 —
Napoleon d'or.	8 90	8 75
Dukaty holend. ważne	5 34	5 26
„ austryackie .	5 34	5 26
Listy gal. nowe z kup.	78½	77½
„ „ stare	82¼	81½
Oblig. indemn.	74⅓	73½
Akcye kol. g. bez kup	198	196
Pożycz. naro. „ „	81¼	80¼
Listy zast. pol. z kup.	101⅔	100⅚
Wiedeń 16 czer. (tel.)		
5% Metaliki	76 20	
5% Pożyczka narod.	81 35	
Akcye banku wiedeń.	796 —	
„ „ kredyt.	193 60	
Srebro	110¼ —	
Londyn, 10 funt. sterl.	110 90	
Dukat pojedynczy: .	5 28	
Wiedeń 15 czer.		
5% Metaliki na wal. z.	71 90	71 80

	żądają	płacą
5% Pożyczka narod. .	81 20	81 10
„ Metaliki na m. k. .	75 95	75 85
„ Obl. ind. niż. Austr	88 50	87 50
„ „ „ węgiers.	76 25	75 75
„ „ „ chor. i ban	75 —	74 50
„ „ „ galicyjs.	74 —	73 50
„ „ „ bukowińs.	73 50	73 —
„ „ „ siedmiogr	74 —	73 50
„ Pożycz. n. wenecka	— —	— —
Listy zastawne.		
5% Banku nar. 6-letnie	105 —	104 80
„ „ „ 10 „	102 —	101 75
„ „ „ 12-mies	100 —	99 75
„ „ „ losowa.	86 30	86 10
4% Galicyjskie . z. n,	76 —	75 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	154 —	153 25
„ „ „ 1854	96 —	95 75
„ „ „ 1860	98 90	98 80
„ Como-Renten .	17 —	16 75
„ Kredytowe . .	135 50	135 30
„ tryest. na 4½ %	114 —	113 —
„ żegl. par. na Dun.	96 —	95 —
„ ks. Esterhazego	96 50	95 50
„ ks. Salm	38 —	37 50
„ ks. Palfy .	37 —	36 50
„ ks. Klary .	35 —	34 75

	Discontomiejscowe	żądają	płacą
Losy hr. St. Genois .		37 —	36 50
„ miasta Budy . .		35 50	35 —
„ ks. Windischgr.		21 25	20 75
„ hr. Waldstein .		23 25	22 75
„ hr. Keglevich .		15 —	14 50
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr. .		800 —	798 —
Zakładu Kredytowego		192 70	192 60
Żeglugi par. na Dunaju		437 —	535 —
Kolei półn. Ferdynan.		1636	1635
„ rządowéj fr.-a.		202 —	201 —
„ zachodniéj c. El.		147 50	146 50
„ Pardubickiéj .		129 —	128 80
„ Nadcisańskiéj .		147 —	147 —
„ Południowéj . .		254 —	253 —
„ Galicyjskiéj . .		194 —	193 50
Kursa zagraniczne (3-miesięczne).			
Amster. 100 złh.	4	—	—
Augsb. 100 zł. nr.	4	94 10	94 —
Berlin 100 tal. „	4	—	—
Frankf. n. M. 100	3	94 10	94 —
Genua 100 lir. p.	5	—	—
Hamb. 100 mark.	4	83 40	83 30
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Livorno 100 lir.	5	—	—
Londyn 100 fun.	3	111 10	111 —
Paryż 100 frank.	4	44 15	44 10

	żądają	płacą
Waluty:		
Cesars. korony . . .	15 40	15 35
„ pół korony . .	—	—
„ dukaty na wagę	5 30	5 29
„ „ obrączk	5 30	5 29
Złoto al marco . . .	—	—
Napoleondory . . .	8 91	8 90
Suwereny	—	—
Fryderyki	9 35	9 30
Luidory	9 5	9 —
Suwereny angielskie	11 20	11 15
Imperyały rosyjskie	9 20	9 15
Srebro	111 —	110 75
„ kupony	111 —	110 75
Talary związkowe . .	1 67	1 66
Pruskie bilety kas. .	1 66½	1 66
Lwów 13 czerwca		
Dukat holenderski .	5 27	5 22½
„ austryacki . .	5 31	5 25
Półimperyał rosyjski	9 18	9 5
Rubel srebr. rosyjski	1 76	1 73½
Talar pruski	1 67	1 65
Listy gal. b. kup. w. a.	76 18	75 50
„ „ „ „ m. k.	79 96	79 39
Obligi indem. b. kup.	73 95	73 20

	żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.	81 23	80 48
Akc. kol. gal. b. kup.	195 —	192 25
Warszawa 12 czer.		
Półimperyały . rubli	—	—
Obligi skarbowe „	84 95	84 70
kupon. „	—	— 80
Listy zast. III ok. „	15 1⅔	14 98⅔
kupon. „	—	— 28⅓
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	75 25	74 75
Akcye kolei żel. warsz.-bydgo. „	86 25	85 75
Wrocław 15 czer.		
Banknoty austryac. .	90¾	—
Polskie bilety bank. .	93	—
„ Listy zastaw.	92 7/12	—
Poznań. List. zast. 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—
Paryż 13 czer.		
Renta 3%	69 60	
Londyn 13 czer.		
Konsole	92¼	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa do Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu = do *Warszawy* 8 rano; 3.30 po południu = do *Wrocławia* 8 rano = do *Ostrawy* (przez Bogumin, (Oderberg) do Prus) 8 rano = do *Lwowa* 10.30 rano; 8 30 wieczór = do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.26 po południu; 7.56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9.45 rano; 5.27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.27 wieczór = ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano z *Wieliczki* 6.20 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.32 rano; wieczór 8.40.

Przyjechali od 15 do 16 Czerwca.

HOTEL SASKI. Tadeusz książe Lubomirski, Książe Gedroyc, hr. Potulicki właś. dóbr z Warszawy. Józef hr. Hauke właś. dóbr, Aleksander Gudowski student prawa, Jan Brzeziński obyw., Antoni Formiński rektor gimnazyum w Kielcach. Aleksander Rzewuski z Sancygniowa. Tytus Dembowski właś. dóbr z Płockiego. Stefan hr. Zamojski z Przemyśla. Edward Schiliński właś. dóbr z Podola. Jan Sawicki dymis. oficer z Petersburga. Herman Jelińsk z Cieszanowa. Edwarp Schwarz fabryk. z Prągi. Jan Pawłowski urzęd. z Kunahii. Stankiewicz dymis. oficer z Odessy. Otto Hecke obyw. z Finlandyi. Leonard Uściémski ze Lwowa. Anastazy Sypniewski z Poznania. Leonarp Bielecki z Galicyi. Henryk Allesz z Wiednia.

Wyjechali: R. hr. Potworowski, Książe Gedroyc, E. Schwarz, H. Jeliński, hr. J. Hauke, H. Allesz, A. Gudowski, L. Usiemski, F. Niemira, M. Tarnowski, hr. Potulicki, P. Dobrowolski, A. Kamiński, K. Krzeczunowicz, K. Klobasa, E. Drautz, L. Bielecki, R. Malewski, W. Stromvelli, L. Fouque, Calavaz, M. de Verne, M. Siemieński, Sutherland Edwards do Lwowa. L. Ruczka, L. Kozłowski.

Ogłoszenie.

[N. 101].

Lwowska Izba Adwokatów ukonstytuowana na podstawie prowizoryczněj ustawy z dnia 16 Sierpnia 1849 L. 364 D. p. p' i statutu przez Wysokie c. k. Ministeryum Sprawiedliwości rozporządzeniem z d. 17 Czerwca 1862 L. 4734 przyjętego, podaje do wiadomości powszechněj członków swoich i mieszkania ich:

Członkowie Wydziału:

1. Dr. Smolka Franciszek, prezes Izby adwokatów i wydziału tejże, pod L. 147 2/4 przy ulicy Pojezuickiéj.
2. Dr. Tarnawiecki Marceli, zastępca Prezesa, pod L. 688 2/4 przy ulicy Frenelowskiéj,
3. Dr. Czaykowski Jan, pod L. 147 2/4 przy ulicy Pojezuickiéj.
4. Dr. Gnoiński Michał, pod L. 114 2/4 przy ulicy Frenelowskiéj.
5. Dr. Kabath Maurycy, pod L. 346 m. przy ulicy Teatralnéj.
6. Dr. Madejski Marceli, sekretarz wydziału, pod L. 371 m. przy ulicy Wałowéj.
7. Dr. Pfeiffer Emil, sekretarz wydziału, pod L. 547 2/4, przy ulicy Szerokiéj.
8. Dr. Rayski Tomasz, pod L 625 2/4, przy ulicy Pojezuickiéj.
9. Dr. Rodakowski Zygmunt, pod L. 138 m. przy ulicy Wyższej Dominikańskiéj.
10. Dr. Blumenfeld Emanuel, pod L. 672 2/4 przy ulicy Majerowskiej.
11. Dr. Czemeryński Ignacy, pod L. 82 m. przy ulicy małej Krakowskiéj.
12. Dr. Dąbczański Ant., pod L. 285 1/4 obok Zakładu Ossolińskich.
13. Dr. Duniecki Józef, pod L. 101 m., przy ulicy Niższéj Ormiańskiéj.
14. Dr. Fangor Jędrzéj, profesor wszechnicy, pod L. 725 1/4 na przedmieściu Halickiém.
15. Dr. Hofman Kornel, sekretarz Izby adwokatów, pod L. 415 1/4, pzzy ulicy Chorążczyzniańskiej.
16. Dr. Hoenigsmann Oswald, pod L. 638 2/4, przy ulicy Majerowskiéj.
17. Dr, Jabłonowski Jan, pod L. 283 m. przy ulicy Wałowéj.
18. Dr, Kolischer Juliusz, pod L. 616 2/4, przy ulicy Sykstuskiéj.
19. Dr. Kratter Ferdynand, pod L. 115 2/4 przy Frenelowskiej.
20. Dr. Landesberger Maksymilian, pod L. 32 m.
21. Dr. Madurowicz Jan, pod L. 454 1/4 na przedmieściu Halickiém.
22. Dr. Mahl Maurycy, pod L. 358 m. przy ulicy Teatralnéj.
23. Dr. Malinowski Józef, pod L. 147 m. przy ulicy Krakowskiéj.
24. Dr. Malisz Karol, pod L. 74 m. przy ulicy Krakowskiéj.
25. Dr. Maly Karol, w Żółkwi.
26. Dr. Menkes Oswald, pod L. 310 m., plac Maryacki.
27. Dr. Natkis Izrael, pod L. 629 2/4 przy ulizy Sykstuskiéj.
28. Dr. Onyszkiewicz Rudolf, pod L. 897 1/4, przy ulicy Śto-Jańskiéj.
29. Dr. Polański Teodozy, pod L. 629 2/4, przy nlicy Sykstuskiéj.
30. Dr. Rechen Adolf, pod L. 31 m., plac Katedralny.
31. Dr. Roiński Emanuel, sekretarz Izby, pod L. 19 m. plac Maryacki,
32. Dr. Śmiałowski Szczęsny, pod L. 149 2/4, przy ulicy Pojezuickiéj.
33. Dr. Starzewski Tadeusy, pod L. 114 2/4, przy ulicy Frenelowskiéj.
34. Dr. Tustanowski Michał, pod L. 693 2/4, przy ulicy Frenelowskiéj.
35. Dr. Wszelaczyński Leon, pod L. 342 m., plac Maryacki.
36. Dr. Żminkowski Antoni, pod L. 183 2/4, przy ulicy Niższéj Karola Ludwika.

Wszelkie zmiany, jakieby w tym składzie późniéj zaszły, Wydział do wiadomości podawać będzie.

Z Wydziału lwowskiej Izby Adwokatów.
Lwéw dnia 11 Czerwca 1863.

Zastępca Prezesa:
Marceli Tarnawiecki.

(2628-1-3)

Obwieszczenie.

(N. [4477].

C. k. Władza obwodowa w Tarnowie oddaje niniejszém do powszechnej wiadomości, że w celu wydzierżawienia propinacyi miejskiej w Jaśle na czas od 1 Listopada 1863 po koniec Października 1866 odbędzie się druga licytacya dnia 9 Lipca 1863 w wypadku niepomyślnego skutku tejże dnia 16 Lipca 1863 trzecia licytacya w kancellaryi magistratualnej.

Cena wywołania wynosi 5412 złr. w. a. Wadium 541 złr, 20 centów w. a.

Tarnów 6 Czerwca 1863. (2627-1-3)

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU" W. *Kirchmayera*, Odpowiedzialny Rządzca Drukarni, *Antoni Rother*,